Dziś w numerze mowa posła prof. Winiarskiego p. t. „Rząd, urzędnicy i społeczeństwo”

Dziś 10 stron   Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 39   Ł.   Rok 65   Niedziela, dnia 17 lutego 1935

XI konferencja kolejowa polsko-sowiecka w Poznaniu



W gmachu Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Poznaniu rozpoczął swe obrady XI zjazd kolejowy polsko-sowiecki. Przedmiotem narad będzie sprawa usprawnienia komunikacji towarowej pomiędzy Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad. Na porządku dziennym znajdą się sprawy taryfowe, przewozowe, ruchowe, reklamacyjne itd., a w szczególności sprawy, mające na celu ożywienie obrotu handlowego i usprawnienie przewozu towarów pomiędzy Polską i Rosją. Konferencja potrwa około trzech tygodni. Delegacji sowieckiej przewodniczy przedstawiciel komisarjatu ludowego w Moskwie, pełnomocnik komisarza ludowego, p. Kirsanow. Ze strony polskich kolei państwowych uczestniczą przedstawiciele ministerstwa komunikacji z pp.: naczelnikiem wydziału taryf zagranicznych, mgr. Matogą i naczelnikiem wydziału towarowego, inż. Ejsmondem, nadto przedstawiciele Dyrekcyj Okręgowych Kolei Państwowych w Poznaniu, Wilnie i Lwowie. Delegaci sowieccy mieszkają w Poznaniu w wagonie salonowym, postawionym na bocznym torze. Na zdjęciu oznaczeni: komisarz Kirsanow (x), mgr. Matoga (xx) i inż. Ejsmond (xxx).

Harce rekinów zagranicznych na Śląsku

Krzywdą robotnika zarabiają bajońskie sumy, które wysyłają zagranicę, a dla zatuszowania prawdy zaciągają pożyczki

Warszawa, 15. 2. Ogłoszone ostatnie bilanse wielkich spółek akcyjnych rzucają charakterystyczne światło na gospodarkę zagranicznego kapitału w wielu polskich przedsiębiorstwach.

Szczególnie rabunkową gospodarkę prowadzą francuskie towarzystwa węglowe w Zagłębiu Dąbrowskiem i na G. Śląsku. Jedno z największych towarzystw osiągnęło już 14 miljonów zł funduszu rezerwowego, gdy kapitał zakładowy wynosi tylko 10 miljonów zł. W ten sposób niezależnie od dywidend zagraniczni kapitaliści osiągali zyski.

To samo towarzystwo, powołując się na złą sytuację, ciągle redukuje górników a dla wywożenia kapitału zagranicę zaciągnęło pożyczkę w wysokości 15 miljonów franków. Jest to jeden z licznych przykładów harców, uprawianych przez kapitał zagraniczny kosztem Polski. (w.)

Nareszcie...
50 miljonów na regulację rzek i potoków górskich

Warszawa, 15. 2. Jak się dowiadujemy, projektowane jest przeznaczenie sumy 50 miljonów złotych na regulację rzek i potoków górskich. Suma ta ma być wydatkowana z wpływów pozabudżetowych w okresie 2-letnim.

W roku bieżącym przewiduje się wydanie 25 miljonów złotych na roboty wodne, przyczem mają być uwzględnione w pierwszym rzędzie potoki górskie i rzeki w Małopolsce. Zeszłoroczna klęska powodzi i wyrządzone przez nią straty, szacowane w woj. krakowskiem i lwowskiem na 100 miljonów, skłoniły czynniki rządowe do przeprowadzenia akcji regulacji rzek. Fundusze na opłaty regulacyjne mają być uzyskane z operacyj kredytowych wewnątrz kraju. (w)

Zamieć w zagłębiu naftowem

Borysław. (Tel. wł.) Nad zagłębiem naftowem od 24 godzin szaleje niezwykle silna zamieć śnieżna, która spowodowała przerwę w komunikacji między Drohobyczem a innemi miastami zagłębia. Zaspy na drogach dochodzą 5 m wysokości. Wszystkie pociągi przychodzą z opóźnieniem.

Turniej szachowy w Moskwie

Moskwa (PAT). W piątek otwarto w Moskwie międzynarodowy turniej szachistów z udziałem 8 szachistów zagranicznych i 12 sowieckich. Z pośród znanych szachistów biorą w turnieju udział m. i. Lasker, Capablanca, Speilman i kobieta, p. Mienczyk.

Narady „sanacyjnych” książąt

Przemówienie na tematy aktualne wygłosił ks. J. Radziwiłł

Warszawa, 15. 2. W Warszawie odbyło się zebranie konserwatystów, któremu przewodniczył b. minister Starsburger. Blisko godzinne przemówienie na tematy aktualne wygłosił ks. Janusz Radziwiłł. Prelegent poświęcił wiele uwag charakteryzacji programu naczelnego organu konserwatywnego „Czasu”. Na zapytanie, jak konserwatyści ustosunkowują się do zagadnienia robót publicznych na szerszą skalę, odpowiedział p. Radziwiłł, że zajęcie stanowiska w tej kwestji nie jest łatwe, ze względu na konieczność kontynuowania polityki deflacyjnej. W zebraniu wzięło udział około 100 osób. (w)

Śmierć 6 osób w ogniu

Kair. (PAT). W czasie pożaru, który wybuchł dzisiejszej nocy w Benisaleb, w pobliżu Minjii, zginęło 6 osób, a 2 zostały ciężko poparzone. Znaczna liczba domów spłonęła doszczętnie.

Nowe akty teroru w Sowietach

Moskwa (PAT). Prasa donosi o nowych aktach teroru antysowieckiego na prowincji. W okolicy miasta Klimowicze na Smoleńszczyźnie zamordowano na wsi członka związku młodzieży komunistycznej. Również na Smoleńszczyźnie ujęto agitatorkę, która propagowała występowanie z kolektyw, prorokując bliską wojnę i upadek reżimu sowieckiego.

Wileński proces o petardę

Wilno (PAT) W procesie przeciw sprawcom wybuchu petardy przed synagogą przemawiali dziś: oskarżyciel publiczny i obrońcy. Po przemówieniach stron przewodniczący odroczył rozprawę i zapowiedział ogłoszenie wyroku w sobotę w południe.

Zawody hokejowe w Katowicach

Katowice (PAT). Mecz hokejowy, rozegrany między śląskim klubem hokejowym a drużyną niemiecką ze Śląska Opolskiego S. V. Hindenburg zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej 2:1 (1:1, 0:0, 1:0).

Przedwyborczy manewr

Gdańsk. (Tel. wł.) Biuro prasowe senatu gdańskiego zawiadamia, że zakaz ukazywania się dziennika socjalistycznego „Danziger Volksstimme” który miał obowiązywać do 25 bm., zostaje uchylony ze skutkiem natychmiastowym.

Wydawnictwo i redakcja socjalistycznego dziennika w sprawie zakazu interwenjowały u wysokiego komisarza Ligi Narodów. Wcześniejsze uchylenie należy tłumaczyć tem, że senat chce dać „dowody” wolności wyborczej. (p)

Papierowy spór

Warszawa, 15. 2. W Najwyższym Trybunale Administracyjnym znalazła się sprawa ze skargi warszawskiej elektrowni przeciwko decyzji ministerjalnej komisji rozjemczej, która obniżyła cenę prądu elektrycznego w r. 1932. Sprawy te mają znaczenie tylko papierowe, albowiem wogóle pełnomocnicy dawnej elektrowni nie zostaną dopuszczeni do głosu, wobec działającego obecnie sekwestru sądowego. (w)

Z narciarskich mistrzostw

Tatrzańska Łomnica. (Tel. wł.). W piątek rozegrano w dalszym ciągu narciarskich mistrzostw F. I. S. bieg 18 km do kombinacji. W nocy spadł wysoki śnieg, który też prószył również i w czasie biegu. Do wieczora kolejność wszystkich zawodników nie była jeszcze ustalona.

Zwyciężył Karpinen (Fin.) w czasie 1 g. 27:58, 2. Hagen (Norw.) 1 g. 28:53, 3. Hoffsbakans (Norw.) 1 g. 31:54, 4. Vestad (Norw.) 1 g. 32:13, 5. Matbo (Szw.) 1 g. 32:15, 5. Iversen (Norw.) 1 g. 33:42, 7. Motz (Niemcy) 1 g. 33:56, 8. Huzu (Fin.) 1 g. 34:31, 9. Roen (Norw.) 1 g. 34:32, 10. Englund (Szwecja) 1 g. 35:38, 11. Brodahl (Niem.) 1 g. 36:33, 12. Bogner (Niem.) 1 g. 36:55.

Co zawiera odpowiedź Niemiec na propozycje londyńskie

Co mówi komunikat oficjalnej agencji — Znamienne komentarze prasy

B e r l i n. (Tel. wł.) Oficjalna agencja niemiecka omawia odpowiedź rządu w sprawie projektów londyńskich i stwierdza, że niemieckie koła miarodajne życzą sobie, by rokowania dyplomatyczne jak najwcześniej doprowadziły do rozwiązania trudnego zagadnienia.

Odpowiedź Niemiec nie wywołała w Anglji specjalnego zadowolenia, co jest wynikiem milczenia, jakie zachowuje odpowiedź niemiecka m. i. w sprawie paktu wschodniego. Prasa francuska przyjęła odpowiedź niemiecką bardzo nieufnie.

B e r l i n. (PAT). Komentarze dzisiejszej prasy porannej umożliwiają już w części wyrobienie sobie poglądu na główne punkty, wysunięte w odpowiedzi niemieckiej. Według urzędowego „Voelkischer Beobachter" Niemcy gotowe są w każdej chwili przyczynić się do zabezpieczenia powszechnego pokoju, nie mogą jednak pozwolić na lekkomyślne traktowanie tej sprawy przez łączenie jasnego zagadnienia pokoju z niejasnemi projektami paktów. Do tych projektów dziennik zalicza przedewszystkiem plan układu naddunajskiego oraz paktu wschodniego, dopatruje się przytem sprzeczności, nazywając je „niebezpiecznemi niejasnościami" w treści komunikatu londyńskiego. Niemcy muszą poza tem zapytać Anglję, jak odbędą się przyszłe rokowania, pakty bowiem zawierać mogą między sobą tylko państwa suwerenne, a suwerenność obejmuje również bezpieczeństwo, przyczem musiałyby być uwzględnione specjalne wymagania bezpieczeństwa niemieckiego.

„Boersen Ztg." pisze: Dla każdej decyzji niemieckiej, wynikającej z inicjatywy anglo-francuskiej, musi być rozstrzygającym wzgląd na sytuację geograficzną i wojskowo-polityczną Niemiec. Dążenie do zaspokojenia potrzeb bezpieczeństwa odgrywa szczególnie ważną rolę w sprawie konwencji lotniczej.

„Berliner Tageblatt" zauważa, że w samem już zaproszeniu Niemiec do zawarcia paktu lotniczego tkwi uznanie prawa niemieckiego do posiadania wystarczającej obrony lotniczej.

„Germania" pisze jeszcze wyraźniej: Właśnie dlatego, że konwencja lotnicza, oparta na równouprawnieniu, musi z konieczności pociągnąć za sobą rozszerzenie zasady wzajemności również na inne gatunki broni, jest ona cennym punktem wyjścia do rozbudowy planów londyńskich.

„Lokal Anzeiger" przypomina, że co do planów paktu wschodniego, Niemcy ze swej strony poczyniły pewne propozycje, których jednak Francja nie uwzględniła należycie w swej nocie do Berlina. Polityka sowiecka, podkreśla dziennik, kryje w sobie różne pierwiastki niepewności, co do których Paryż musi udzielić wyjaśnień.

Akcja brytyjska w zatoce Perskiej

Projekt rozbudowy bazy morskiej na wyspach Bachrejn

K a i r. (PAT). Ostatniemi czasy Anglicy ujawniają wielką aktywność w okręgu zatoki Perskiej i przylegających doń obszarach Arabji. Według pogłosek przystąpić mają oni do rozbudowy swej bazy morskiej na wyspach Bachrejn w zatoce Perskiej i do rozszerzenia portu Kuwait również w zatoce Perskiej. W związku z temi pracami przystąpili do założenia składów węgla i ropy w porcie Maskat u wejścia do zatoki Oman (na drodze w Bombaju do Basry w specjalnie niezdrowej okolicy — red.).

Prace te stanowią pewien cykl, a wymienione porty leżą na jednej linji. Każe to domyślać się jakiejś planowej akcji .

Jednocześnie zakupili Anglicy znaczne tereny w porcie Akaba, znajdującym się w zatoce morza Czerwonego na pograniczu Egiptu i Transjordanji (kraj, położony na wschód od Palestyny, ograniczony od zachodu rz. Jordanu i m. Martwem — red.).

Między Akabą (wschodnia z dwóch zatok, na które rozgałęzia się m. Czerwone — red.), a Kuweit powstałaby linja komunikacyjna, dzieląca Arabję północną od południowej. Powstaniem tej linji interesuje się bezpośrednio Persja, która pilnie śledzi poczynania Anglików. Akcja Anglików w zatoce Perskiej zaczyna w tutejszych kołach politycznych nabierać charakteru zagadnienia, wzbudzającego zainteresowanie krajów położonych między morzem Czerwonem a zatoką Perską.

Po wyroku na Hauptmanna

N o w y J o r k. (PAT). Naczelnik więzienia w Flemington zakomunikował, że w najbliższą sobotę Hauptmann będzie przewieziony do więzienia w Trenton, stolicy stanu New Jersey, i osadzony w celi skazanych na śmierć.

Opinja publiczna w sprawie wyroku na Hauptmanna jest podzielona. — Stronnicy Hauptmanna po ogłoszeniu wyroku wybili szyby w gmachu sądu. Obrońca Hauptmanna adw. Reilly oświadczył, że wyrok jest jedną z największych omyłek sądu w ostatnich czasach.

W a s z y n g t o n. (PAT). Sekretarjat stanu do spraw sprawiedliwości wyjaśnia, że prezydent Roosevelt nie ma prawa łaski w stosunku do Hauptmanna, gdyż wyrok został wydany nie przez sąd federalny, lecz sąd stanu New Jersey.

Akcja Związku uzdrowisk

W a r s z a w a, 15. 2. Związek uzdrowisk polskich podjął akcję, mającą na celu uporządkowanie chaosu, panującego w dziedzinie taks kuracyjnych w uzdrowiskach. Nie chodzi tu o ustalenie wysokości taks we wszystkich uzdrowiskach na jednym poziomie, lecz ujednostajnienie systemu ich ściągania i unormowanie przyznawania ulg i zniżek. Dotychczas jedne uzdrowiska pobierają taksy co tydzień, inne co miesiąc, lub też odrazu za cały okres pobytu.

W zakresie zniżek chaos jest jeszcze większy. Zawody, stowarzyszenia i organizacje, które w jednych uzdrowiskach otrzymują zniżki, spotykają się z odmową w innych, co wywołuje niezadowolenie wśród kuracjuszów i prowadzi do konfliktów. Nadesłane przez zarządy poszczególnych uzdrowisk materjały z dziedziny taks będą przedmiotem obrad specjalnej komisji. Komisja opracować ma jednolity system pobierania taks kuracyjnych i przyznawania zniżek dla **wszystkich uzdrowisk.** (w)

Po Saarze ostrzą apetyty — na Gdańsk

G d a ń s k, 14. 2. Pierwszy dzień faktycznego okresu wyborczego w Gdańsku minął pod znakiem wielkiej manifestacji hitlerowskiej. Kulminacyjnym punktem manifestacji było przemówienie „Gauleitera" Forstera w Sporthalle, gdzie zebrały się uzbrojone oddziały S. A. i S. S., wszyscy prawie członkowie senatu gdańskiego i niezliczone tłumy publiczności.

„Gauleiter" gromił opozycję, która śmie się upominać o konstytucję gdańską u organów Ligi Narodów. Ta opozycja, zwana dotąd grupą „zdrajców kraju", otrzymała obecnie inną, bardziej modną nazwę „separatystów".

Ochrzczenie opozycji antyhitlerowskiej w Gdańsku mianem „separatystów" ma nie tylko swoje symboliczne znaczenie. Kiedy ogłoszono wyniki plebiscytu na terenie Zagłębia Saary, Forster wołał z trybuny na Długim Rynku, że „tu w Gdańsku plebiscyt nie wypadłby inaczej".

„Die Saar ist schon frei!"

Te słowa od miesiąca głośno wszędzie powtarzają w Gdańsku hitlerowscy agitatorzy. A komentarze do tego też są znamienne. „Nareszcie i wobec Niemców zastosowano zasadę samostanowienia narodów, na której oparły się traktaty pokojowe". A dalej w całej prasie hitlerowskiej w Gdańsku za „Gauleiterem" dopowiada się, że „my gdańszczanie najlepiej pojmujemy radość rodaków z nad Saary, my wiemy, co znaczy żyć w oderwaniu od ojczyzny, my też tylko pragniemy, aby i wobec nas ściśle stosowano traktaty... naszą broń jedyną".

W takiej interpretacji odwoływanie się do intencyj traktatów pokojowych jest wymowne.

Plebiscytem będą wybory gdańskie, tak pozwala je nazwać ich przeznaczenie. Jakie jego dalsze konsekwencje będą, tego się dowiemy. Narazie trzeba tylko wskazać na to, że w Gdańsku, w ramach polskiego obszaru dyplomatycznego, hitleryzm ogarnia masy, które idą do niego, aby spełnić „misję specjalną na niemieckim wschodzie". Jak mówią hitlerowcy, sprawie niemieckiej w Gdańsku jest na imię N. S. D. A. P. (p)

Echa oświadczeń p. Raczyńskiego

Polityka obecnego rządu wobec Żydów

„G a z e t a W a r s z a w s k a" cytuje z oświadczenia amb. Raczyńskiego m. in. ten ustęp, w którym stwierdza on, że w Niemczech wysyła się do obozów koncentracyjnych Żydów, a w Polsce „szowinistycznych antysemitów" dzi pomiędzy obozami w Niemczech a Berezą Kartuską. Podobnie nie podzielamy jego „dumy" ze stosunku rządu polskiego do ludności żydowskiej.

„Jesteśmy bardzo wdzięczni ambasadorowi Raczyńskiemu — podkreśla „Gazeta Warszawska" — za urzędową interpretację celów i charakteru naszego obozu izolacyjnego. Nie podzielamy natomiast jego radości, płynącej z tej zasadniczej różnicy, jaka zacho-

„Naszem zdaniem, zalew żydowski dzięki temu stosunkowi rośnie i utrwala się. Grozi on niebezpieczną, masową penetracją do najważniejszych komórek naszego życia politycznego gospodarczego i kulturalnego. Żydzi doskonale zdają sobie sprawę z tych możliwości, jakie dla nich w chwili obecnej istnieją w Polsce, i jeśli narzekają, to tylko w tym celu, aby zdopingować swoich sprzymierzeńców polskich i uśpić czujność licznych ślamazarnych Polaków, którzy chociaż widzą, o się w kraju dzieje, wolą dla świętego spokoju i osobistych korzyści szukać w tych skargach żydowskich uspokojenia swojego polskiego sumienia.

„Polska znajduje się obecnie w tej fazie rozwoju, kiedy z jednej strony, pod naciskiem potrzeb samodzielnego niepodległego życia rośnie poczucie konieczności unarodowienia państwa, jego polityki, gospodarki i cywilizacji, z drugiej trwa jeszcze stara twierdza wpływów żydowskich, budowana również sposobami w ciągu długich stuleci. Zwiększają się wprawdzie codziennie zastępy Polaków, pragnących przywrócić swojemu krajowi samodzielny, polski charakter, ale są jeszcze liczne i wpływowe koła, przekładające ponad to ściśle współdziałanie z żydostwem."

Krakowski „G ł o s N a r o d u" pisze o wynurzeniach amb. Raczyńskiego m. in. co następuje:

„Nie przypuszczamy, by tak ważne i zasadnicze oświadczenie o polityce żydowskiej rządu mógł p. ambasador złożyć bez porozumienia z rządem polskim. W takim razie jednak oświadczenie to zasługuje na szczególną i baczną uwagę."

Wiadomości

Namiestnik Rzeszy w Hamburgu zapowiedział w publicznej mowie, że „Derby" niemieckie, które, jak wiadomo, rozgrywane jest corocznie w czerwcu w Hamburgu, zamienione będzie na letnie święto ludowe w wielkim stylu. Każdy dzień tygodnia „Derby" będzie miał inne miano, a więc dzień armji, dzień marynarki, policji, itd. Obok gonitw konnych urządzane będą zawody w różnych dziedzinach sportu.

*

„Memeler Dampfboot" donosi, że władze litewskie zakończyły śledztwo w sprawie nowej nielegalnej organizacji hitlerowskiej „Jungvolk" w Kłajpedzie. Została ona utworzona latem 1934 r. przez urzędników magistratu kłajpedzkiego Naussada i Kundocha oraz niejakiego Wertensa i nosiła fikcyjną nazwę Związku Młodzieży Ewangielickiej.

*

W jednej z sal licytacyjnych sprzedano z przetargu rzeczy, pozostałe po Stawiskim. Wśród nabywców panował wprost nastrój histeryczny. Za drobiazgi osiągnięto kwotę 10 tys franków. Najwięcej ubiegano się o walizkę, z którą oszust odbył ostatnią swą podróż do Chamonix.

*

Między Anglją i Chinami zawarto w Kantonie porozumienie w sprawie wspólnego zwalczania korsarstwa na wodach południowo-chińskich. Angielskie statki wojenne mają patrolować wzdłuż wybrzeża, a wojska chińskie zajmą się wykryciem piratów w okolicach osławionej zatoki Bias.

*

W pociągu Poznań—Gdynia—Katowice pod Gdańskiem spłonął wagon pocztowy P. K. P.

*

Koła dyplomatyczne oczekują oświadczenia Mussoliniego w sprawie zatargu z Abisynją. Prasa niemiecka nagół sympatyzuje z przeciwniczką Włoch.

*

Silne wrażenie i komentarze wywołał udział kanclerza Hitlera i Göringa w przyjęciu wydanem przez nuncjusza papieskiego z okazji rocznicy koronacji Piusa XI.

*

W dniu 19 bm. w Jugosławji nastąpi legalizacja list kandydatów do skupczyny. Rząd Jewticza osiągnął ogromny sukces przez stanowisko, jakie zajęło wobec niego stronnictwo chłopskie.

*

W nocy na piątek zmarł w Bordeaux kardynał Andrien, arcybiskup Bordeaux.

*

Znaczna część senatorów francuskich podpisała wniosek, domagający się wydania ustawy ograniczającej wykonywanie zawodu lekarskiego we Francji przez naturalizowanych cudzoziemców.

*

Ostatnio zmarł w Monaco król kucharzy francuskich, Escoffier, w wieku 89 lat życia. Wiele pism francuskich i angielskich m. in. „Times" poświęca zmarłemu wstępne artykuły.

*

Przewodniczący delegacji amerykańskiej na powszechną konferencję rozbrojeniową, Norman Davis, wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że ogólne rozbrojenie nastąpi wówczas, gdy narody przekonają się, iż mogą to uczynić bez narażenia na szwank swoich interesów.

Rząd, urzędnicy i społeczeństwo

Przemówienie wiceprezesa parlamentarnego Klubu Narodowego, posła prof. Bohdana Winiarskiego w dyskusji sejmowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych

Słyszało się nieraz z ław Bloku rządowego, że póki dyskusja toczy się dokoła zagadnień gospodarczych, można znaleźć wspólny język i można, jeżeli nie porozumienie, to zrozumienie jakieś osiągnąć, ale gdy przechodzi się do zagadnień politycznych, wszelkie porozumienie staje się niemożliwe. Ja sądzę, że i tu jest nieporozumienie, bo w sprawach gospodarczych możemy mówić, rozumiejąc się, czy też może do pewnego stopnia porozumiewając się czasami, póki się o nich mówi, ale gdyby przyszło do wykonywania tych rzeczy, okazałoby się, że porozumienie tu także nie jest możliwe. Obecny system rządzenia w dziedzinie gospodarczej jest etatyzmem. Ale czy etatyzmem dla doktryny ekonomicznej, czy etatyzmem dla jakichś zasad gospodarczych? Chodzi o to, że etatyzm daje grupie rządzącej możność uzależnienia od siebie wielkiej masy ludzi. Cóż stąd, że czasem słyszymy z ław ministerjalnych zdania, iż z systemem etatyzmu należałoby zerwać. Zerwać, to znaczy wypuścić z zależności mnóstwo ludzi; to się nie da zrobić. Nie da się zrobić dlatego, że rząd, który nie opiera się na zaufaniu społeczeństwa, musi w jakiś inny sposób szukać sobie oparcia. Potrosze szuka sobie oparcia w terrorze, ale to nie jest rzecz na codzień, szuka więc oparcia, kupując sobie ludzi. I dlatego te rządy, które nie opierają się na zaufaniu społeczeństwa, są najdroższemi rządami. Ale myli się, kto przypuszcza, że sprawy gospodarcze albo wyłącznie, albo najbardziej zajmują społeczeństwo, że to jest to, co największym ciężarem leży na dzisiejszem życiu naszego narodu. Nie, jesteśmy przyzwyczajeni do niedostatku; ludzie u nas potrafią obywać się małem, mogą dużo znieść, ale tego bezmiaru samowoli, bezprawia, gwałtu, poniewierania godności ludzkiej, tego znieść nie mogą i być może nie będą chcieli znosić. Dlatego, gdy mowa o zagadnieniach politycznych, czy prawnych, to okazuje się odrazu przepaść między dwoma obozami, między panami a nami. Jeżeli chodzi o ministerstwo spraw wewnętrznych, to dyskusja i na komisji budżetowej i na plenum dała nam wystarczający obraz państwa policyjnego, którego tylko ukoronowaniem formalnem byłby, o ileby się stał prawem, wasz projekt konstytucji.

„O krzywdzie która się dzieje państwu"

Dość tutaj mówiono o krzywdzie ludzkiej. Ja chcę zastanowić się nad innem zagadnieniem, chcę powiedzieć o krzywdzie, która dzieje się państwu przez demoralizację administracji i policji państwowej.

Pamiętam, że przed rokiem 1926 w naszej młodej warstwie urzędniczej, gdzie byli przecie także ludzie nieodpowiedni, gdzie były błędy i iluzje, jednakże dominowała zdrowa ambicja uczynienia czegoś poważnego z polskiego *stanu urzędniczego*, stworzenia *biurokracji* w najlepszem tego słowa znaczeniu, którąby była dla rządu fachową i lojalną podporą w każdej okoliczności i któraby myślała o tem, aby służyć krajowi, a nie chwilowym panom. W tej biurokracji naszej, która dopiero się organizowała, była także dążność do tego, aby uwolnić się od wpływów partyjnych, były ambicje, ażeby wytworzyć solidarność wszystkich urzędników, ten esprit de corps, ducha korporacyjnego, bez którego nie można sobie wyobrazić warstwy urzędniczej, i była dążność do tego, aby wysoko trzymać sztandar urzędnika polskiego i obywatela. Już po 1926 roku zaczęły iść te rzeczy gorzej, ale trzymały się czas jakiś. Zaczęło się to w okresie 1930-31 i tutaj wielką rolę, ale i smutną, odegrał p. minister spraw wewnętrznych Składkowski. Gdyby był pozostał przy pałaszu i lewatywie, to może byłby bardzo pożyteczny i zasłużyłby sobie wieniec z liści dębowych, które na okładce jego ciekawych „Wspomnień" okalają te dwa krzyżujące się oręże. Ale niestety pan minister Składkowski stał się demoralizatorem naszej warstwy urzędniczej i naszej policji i odegrał tam rolę, jaką pan Car i p. minister Michałowski odegrali w stosunku do sądownictwa polskiego

Jedno z pierwszych wystąpień p. Składkowskiego było z powodu smutnej pamięci pacyfikacji Małopolski Wschodniej. P. Składkowski powiedział tak: „Być może, że były nadużycia lokalnych władz administracyjnych, nie przeczę; stwierdzam, że w kilku wypadkach ukarałem winnych; policjanta, który ukradł zegarek, wyrzuciłem ze służby, a zegarek zwróciłem". Jakże wygląda minister spraw wewnętrznych, który to mógł powiedzieć o pacyfikacji? Ten człowiek nie rozumiał tego, że nie można z jednej strony tolerować zbrodniczej agitacji, doprowadzającej do występnych czynów, rozzuchwalać ich sprawców długą bezkarnością, a później walić winnych i niewinnych bez wyboru. A kiedy tutaj w sejmie występowano z oskarżeniem o to, że niepotrzebnie zupełnie rozlało się morze krzywdy ludzkiej, łez i krwi, to p. Składkowski nie miał nic innego do powiedzenia, tylko to, że kazał zwrócić złoty zegarek ..

Potem gdy występowano z oskarżeniem o Brześć i o wybory, p. Składkowski powiedział: „pacyfikacja, Brześć i wybory — trzy kolorowe baloniki, bawcie się panowie wesoło. A o wyborach p. Składkowski na komisji budżetowej powiedział, że „uważając ideologję marszałka Piłsudskiego za słuszną, polecił podległym sobie organom poprzeć listę rządową wszelkiemi legalnemi środkami". Powiedział na komisji: legalnemi środkami. Ale wszyscy pamiętamy jego przemówienie, transmitowane przez radjo we Lwowie, gdzie odpowiadał na zarzut, że nie trzyma się ustaw: „nie znam się na ustawach" — i to był ten ton, który rzucił administracji i policji państwowej w Polsce. To się bardzo różni od tego, co kilka lat wprzód pisał p. minister Kamieński w okresie przedwyborczym, okresie „sejmowładztwa" i „partyjnictwa". Okólnik brzmiał tak:

„Postępowanie władz administracyjnych." (P. Sanojca: A wypadki na Placu Trzech Krzyży) Pan poseł Sanojca pochlebia sobie, że zwracam uwagę na jego wykrzykniki. „Postępowanie władz administracyjnych winno być takie, aby wśród ludności nie mogły powstać wątpliwości co do ściśle objektywnego stanowiska organów administracji i ich niezależności od wszelkich partyj politycznych. Ludność winna odczuwać na każdym kroku jednakowy stosunek władz do wszystkich stronnictw, stojących na gruncie państwowości polskiej". — (Wrzawa i różne okrzyki wśród posłów „sanacyjnych".). — Czy to znaczy, że rząd nie powinien posiadać żadnego programu politycznego? Przeciwnie, nikt tego nie mówi, powinien posiadać program polityczny, ale na usługach stronnictwa rządowego nie powinni być zaprzężeni urzędnicy administracji i policji państwowej. Otóż te „środki", które z początku wyglądały dość niewinnie, potem zaczęły wyglądać niepokojąco. Szło się od łyczka do rzemyczka. To wszystko pociągało za sobą sianie nieufności, niechęci, wreszcie nienawiści w społeczeństwie do jego urzędników, do jego policji, a nawet i do jego wojska. Potem przychodzi okres urzędowania śp. ministra Pierackiego. To był minister, który wielokrotnie występował na plenum sejmu i na komisjach i gdy się słuchało jego oświadczeń, zdawało się, iż to oświadczenia najbardziej poprawnego ministra, najbardziej konstytucyjnego rządu Czy mam przypomnieć kilka tego rodzaju oświadczeń? 8 lutego 1932 roku powiedział: „Jest to prawda niewzruszona, że polska administracja jest emanacją wolnego narodu". Mówił, że niema w Polsce systemu policyjnego, bo niema ani negliżowania norm prawnych, ani te normy nie są przepojone tendencjami policyjnemi". 9 lutego 1931 roku: „Autorytet państwa da się nietylko pogodzić ze swobodami obywatelskiemi, ale poręcza je i stabilizuje". 10 lutego 1934, wobec oskarżeń o nadużyciach w wyborach, zaprzecza, twierdząc, że to idea marszałka Piłsudskiego stworzyła tę większość, jaką BB zyskało przy wyborach gromadzkich i powiada: „Rząd i obóz, do którego mam zaszczyt należeć, apeluje do najwyższych, nie do najniższych instynktów duszy polskiej".

Tak to wygląda w oświadczeniach, jak wyglądała rzeczywistość — to mamy wszyscy w pamięci.

Obecny p. minister spraw wewnętrznych, trzeba to powiedzieć, objął bardzo ciężki spadek po swoich poprzednikach. Czy będzie chciał i czy będzie mógł cośkolwiek zmienić, wolno wątpić, chyba że fakty okażą, że jest inaczej. Jedna rzecz, którą trzeba zapisać na jego dobro, to zmiana osoby komendanta Policji Państwowej i mianowanie na to stanowisko człowieka, który cieszy się opinją inną, niż jego poprzednik. Ale czy i on będzie miał wolę i dość siły, żeby oczyścić stajnię Augjasza?

Nie wciągać armji!

P. minister spraw wewnętrznych powiedział w komisji budżetowej rzecz, na którą się można zgodzić: „Jeżeli się mówi, że administracja w życiu codziennem jest wielkim wychowawcą narodu, obok ministerstwa oświaty, to jest rzeczą bardzo ważną, aby wychowawcy byli sami odpowiednio wychowani i wyszkoleni", i dodał: „na początku zbyt mało było żołnierzy marszałka Piłsudskiego, żeby można było nimi obsadzić wszystkie stanowiska i administrację", ale teraz to się zmieniło. Jest nowy narybek, za który można wziąć odpowiedzialność, jak za żołnierzy marszałka Piłsudskiego.

I jeżeli wszystko nie jest w porządku, to raczej dlatego, że nie było możności dać im odpowiedniego przeszkolenia, a znów na przeszkodzie temu stał brak środków pieniężnych.

Inaczej to widzę. Po pierwsze sądzę, że nie trzeba wojsku czynić tej krzywdy, żeby twierdzić, że te stanowiska, na których popełnia się tyle bezprawia, są obsadzone żołnierzami. Prawdę mówiąc, to ma czasem dobrą stronę, że opuszczają armję naszą ci, którzy, byle im tylko pokazać posadę: prezesa, dyrektora, komisarza, wojewody czy starosty, z rozkoszą opuszczają ukochaną służbę w ukochanych szeregach. Tym sposobem uwalnia się wojsko od ludzi, którzy **żołnierzami są tylko z munduru i z tytułu.**

Po drugie wydaje mi się, że ludzie, z którymi można robić zamachy, nie zawsze są zdolni rządzić po zamachu w warunkach bądźcobądź, przynajmniej w zasadzie, normalnych, w warunkach, w których niema wojny domowej. Bo oni mają ciągłą tendencję do tego, żeby na stanowiskach, na których są postawieni, dokonywać co dnia, przy każdej sposobności, małych zamachów stanu. Robi się zamach stanu w permanencji. A wreszcie i to także trzeba powiedzieć, że są ludzie, mający różne zdolności i talenty i trzeba postawić odpowiednich ludzi na odpowiedniem miejscu. Wojskowi niekoniecznie się nadają do administracji cywilnej. Wydaje mi się, że gdyby tutaj był p. minister spraw wewnętrznych, to jako człowiek, który służył wojskowo, nie mógłby zaprzeczyć temu, że żołnierz, który nieustraszenie prowadzi pułk w bój, może być bardzo średnim pułkownikiem w czasie pokoju, bardzo miernym wychowawcą oficerów i podoficerów i szeregowych i miernym administratorem A cóż dopiero, gdy chodzi o mianowanie wojskowych na urzędy cywilne, które zupełnie innego rodzaju uzdolnień wymagają?

Gdy o to chodzi, to niech mi wolno będzie powołać się na zdanie Napoleona, który przecież znał się na ludziach. Napoleon na wyspie św. Heleny tak mówił: **„Powiedzieć Muratowi:** Proszę mi zniszczyć te 7 czy 8 pułków nieprzyjacielskich, zgromadzonych tam na równinie koło tej dzwonnicy. — w tej chwili gnał jak błyskawica i choćby nie wiem jak mało jazdy szło za nim, wkrótce pułki nieprzyjacielskie były rozbite, wycięte, unicestwione. Zostawcie tego człowieka samemu sobie, a będziecie mieli głupca bez zdania. Nie mogę zrozumieć, jak człowiek tak dzielny, mógł być tak nędznym. Był odważnym tylko wobec nieprzyjaciela, ale zato tam był to prawdopodobnie najświetniejszy i najśmielszy żołnierz w całej Europie. To był bohater, Saladyn, Ryszard Lwie Serce na polu bitwy. Zróbcie go królem i każcie mu zasiąść w radzie, a okaże się tchórzem bez decyzji i zdania".

Mnie się zdaje, że powinniśmy bronić naszą armję, przed tą krzywdą, którą jej się robi, gdy się pułkownikami i kapitanami nazywa ludzi, którzy w armji byli, z armji wyszli i naprawdę teraz z tą armją nie mają nic wspólnego.

Przysięga urzędnicza i obowiązki

Kogo dzisiaj mamy na stanowiskach w administracji? Przecież na to, żeby z administracji zrobić to, co się zrobiło dzisiaj, trzeba było usunąć mnóstwo ludzi już w tę pracę wciągniętych, ludzi niejednokrotnie z prawniczem wykształceniem, którzy w ciągu pierwszych lat istnienia Polski dużo już się nauczyli, ludzi, którzy nie dali sobą pomiatać i nie nadawali się do wszystkiego Trzeba było wziąć element, któryby nadawał się do wszystkiego i do niczego więcej, jak powiedział kiedyś mój kolega Stroński

To nie jest tylko kwestją przeszkolenia, tylko kwestją pieniędzy, lecz kwestją innej postawy moralnej i poprostu wykonywania przepisów prawnych. Zapomina się zwykle o ustawie o służbie cywilnej. Chciałbym przypomnieć kilka artykułów tej ustawy, ażeby stwierdzić, jaka przepaść jest między tem, do czego urzędnik jest obowiązany na podstawie ustawy i przysięgi służbowej a między tem, co mu się każe robić.

Artykuł 21 ustawy mówi: „Urzędnik powinien wiernie służyć Rzeczypospolitej Polskiej — Rzeczypospolitej! nie „sanacji" — (głosy na ławach BB. „Gdzie to jest napisane „nie sanacji"?) przestrzegać ściśle ustaw i przepisów, wypełniać obowiązki swego urzędu gorliwie, sumiennie i bezstronnie". — Art. 20 „Urzędnik obowiązany jest wypełnić każde zlecenie swoich przełożonych, o ile ono wyraźnie nie sprzeciwia się obowiązującym przepisom ustawowym". A jeżeli urzędnik dostanie rozkaz sprzeczny z ustawą, to według tej ustawy o służbie cywilnej ma obowiązek zauważywszy znamiona pomyłki co do faktu lub prawa zwrócić się do przełożonej władzy i swoje spostrzeżenie przedstawić, powtórzony rozkaz wykonać, ale przedtem zażądać, żeby to zostało dane na piśmie.

Artykuł 25: „Urzędnik powinien w służbie i poza służbą strzec powagi swego stanowiska i unikać wszystkiego, co mogłoby obniżyć poważanie i zaufanie, którego jego stanowisko wymaga".

A jakże wygląda rota przysięgi urzędniczej? On przysięga Panu Bogu Wszechmogącemu „wszystkich obywateli w równem mając zachowaniu, przepisów prawa strzec pilnie" A jaka jest rzeczywistość? Rzeczywistość jest taka, że urzędnikowi na każdym kroku każe się naruszać przepisy prawa, więc urzędnicy muszą gwałcić nawet swoją przysięgę służbową.

„Historja narodzin „sanacji""

Wezmę kilka przykładów: O wyborach tyle się tutaj mówiło, że poprostu człowiek nie ma chęci powracać do tego tematu, chcę tylko po-

przypomnieć, jak te rzeczy wyglądają, jakich to środeczków chwyta się administracja państwowa i policja, żeby spełnić swój obowiązek bezstronnego urzędowania i przestrzegania ustaw. Przesuwanie zegara o 20 minut naprzód jak w Hartlowej, albo aresztowanie pełnomocników list opozycyjnych i przetrzymywanie ich w areszcie, póki nie upłynął termin złożenia list wyborczych; uniemożliwienie, przez przytrzymanie na policji, sprawdzenia podpisów, albo jak w Walichnowach „zgubienie" przez woźnego szeregu wezwań do obywateli, ażeby się zjawili na oznaczoną godzinę, aby można było sprawdzić podpisy na listach kandydatów (p. Stroński: Słuchajcie, jest to historja Waszych narodzin. — Wrzawa wśród BB.)

Myślę, że między panami wielu jest, którzy, gdyby notoryczny oszust zaprosił ich na ucztę do siebie, to namyśliliby się 10 razy, czy mają przyjąć to zaproszenie. A jeśli chodzi o korzystanie z mandatów zdobytych takiemi brzydkiemi środkami, to niema skrupułów między panami. (Oklaski na ławach Stronnictwa Narodowego.)

Zamykanie lokali wyborczych przed godziną oznaczoną dla sprawdzenia list wyborczych; odmawianie tajnego głosowania, kiedy się go żąda; blokowanie lokalu kiedy sprawdza się listy — w Kielcach w czasie sprawdzania list przez panów z BB godzinami siedziało się nad listami i uniemożliwiało innym sprawdzanie list wyborczych —; wykreślanie wyborców na żądanie wydziału śledczego; wprowadzanie drobnych zmian do nazwisk wyborców i wykreślanie ich na tej podstawie; dodawanie i odejmowanie głosów, a zresztą cały obraz wyborów, jaki dał Lublin i Kielce, te skargi do prokuratora na nadużycia wyborcze, które pozostają bez rozpatrzenia, skargi do głównych komisyj wyborczych, którym sędziowie przewodniczą — również bezskutecznie... — tego można cytować bardzo wiele. A co to wszystko razem oznacza? To oznacza, że urzędnicy zamiast urzędować jak są obowiązani do tego na podstawie ustawy o służbie cywilnej i na podstawie przysięgi, są zmuszani przez swoich przełożonych do tego, ażeby popełniali te nędzne, parszywe nadużycia, metodami złodziei kieszonkowych, bo inaczej tego nazwać nie można. A potem nieraz słychać zdziwienie, jak to się dzieje, że w administracji jest tyle pieniężnych nadużyć? Niema się czemu dziwić, jeśli kto na liście wyborczej podskrobuje cyfrę czy nazwisko, to cóż dziwnego, że i w rachunkach publicznych także fałszerstw się dopuszcza.

A to idzie tak daleko, że administracja w tych materjach zwraca się nawet do prywatnych ludzi, wciągając ich do udziału w tych nadużyciach wyborczych. Ja już nie mówię o tym dyrektorze, który wzywał nie robotników, ale wykształconych ludzi, chemików w cukrowni Zduny i powiedział im w obecności członka rady nadzorczej, Niemca, że rada nadzorcza cukrowni uchwaliła głosować za listą rządową i wobec tego ci, którzy chcą jeść chleb i nadal pracować w cukrowni, muszą się do tego zastosować. Czy panowie wyobrażają sobie jakiego to wielkiego wyobrażenia o państwie polskiem i jakiego szacunku dla państwa polskiego nabrał ten Niemiec, który był świadkiem takiej sceny?

Nie będę już mówił o staroście we Wrześni, który do cukrowni wystąpił z żądaniem, żeby na robotników przyjmować tylko tych, którzy zapiszą się przedtem do „Strzelca", i który wobec rozruchów dopiero musiał ustąpić.

Ale oto teraz świeży wypadek: 6 lutego 1935 r., a więc zaledwie przed kilku dniami, ogłoszono wybory do rady gminnej w gminie Gostyń w Wielkopolsce. W przepisany sposób zgłoszono z ramienia Stronnictwa Narodowego listę kandydatów do rady gminnej. Między podpisami było 6 podpisów robotników rolnych z majątku Ossowo, własności p. Fennera, Niemca. W przeddzień wyborów, 8 lutego, p. Fenner wzywa tych 6 robotników i każe im cofać podpisy, bo inaczej będzie zmuszony zwolnić ich ze służby. Dlaczego? bo był u niego wójt miejscowy i w imieniu starosty żądał, żeby to uczynił, czyniąc go odpowiedzialnym za przeprowadzenie tej rzeczy. Listę unieważniono.

Tak to, proszę panów, wygląda przestrzeganie ustawy o służbie cywilnej w świetle praktyki wyborczej.

Rzeczywista rzeczywistość w samorządzie

Następnie takie zagadnienie, jak zagadnienie samorządu. Śp. minister Pieracki 22 stycznia 1932 r. mówił tak: „muszę się stanowczo zastrzec przeciw imputowaniu rządowi nieistniejących tendencyj do krępowania życia samorządowego. Będziemy szczęśliwi, jeżeli będziemy mogli jak najrządziej czynić użytek z prawa ingerencyj personalnych władzy do powołanych przez samorząd organów wykonawczych. „Tłumaczył, że cel tego przepisu jest ten, żeby tam, gdzie polityka partyjna postawiła nieodpowiednich ludzi, co musi kończyć się katastrofą finansową, żeby można było postawić fachowców i w ten sposób uratować samorząd od ruiny. I oto bardzo jaskrawe zastosowanie tej pięknej teorji: Poznań, jedno z najlepiej zagospodarowanych miast w Polsce, miasto, które podjęło organizację Powszechnej Wystawy Krajowej przed kilku laty, miasto, które poczyniło olbrzymie wydatki na ten cel, miasto, które z zaciągniętych długów wydobywa się i spłaca swoje zobowiązania, co znalazło nawet niedwuznaczne uznanie w rządzie i Banku Gospodarstwa Krajowego, miasto, które miało na czele jednego z najlepszych gospodarzy samorządowych w Polsce, prezydenta i b. min. Ratajskiego, doczekało się tego, że tego fachowego człowieka nie zatwierdzono, nie zatwierdzono drugiego doskonałego człowieka, b. dyrektora Banku Polskiego, a dano komisarza płk. Więckowskiego, — zresztą bardzo miły człowiek, ale muszę panowie przyznać, iż fachowcem nie jest on w najmniejszej mierze. Naprzykład Gniezno, gdzie się wyrzuca znanego starego działacza samorządowego, któremu nic zarzucić nie można, a na to miejsce daje się pułkownika Wrzalińskiego, także fachowca. Np Warszawa z bajratem i fachowcem do wszystkiego na czele. Wreszcie musimy sobie powiedzieć, że wśród urzędników administracji państwowej, którzy stykają się z życiem samorządowem, także niema takich fachowców pierwszorzędnych. Oto świeże zupełnie rzeczy: w Ostrołęce starosta Kulikowski, chcąc mieć ładne mieszkanie, zlikwidował schronisko dla biednych dzieci i urządził sobie wygodne, 10 pokojowe reprezentacyjne mieszkanie kosztem 13 140 zł z kasy sejmikowej. Magistrat wytoczył proces o swoją miejską własność, starosta procesował się z magistratem, przegrał w trzech instancjach i musiał zapłacić 1200 złotych kosztów. Pytanie, kto sejmikowi zwróci te 13 140 złotych, wydanych lekkomyślnie przez tego starostę? Wreszcie takie praktyki zwierzchnika samorządowego w Poznaniu. W tej sprawie zgłoszone zostały przez nasz klub w sejmie dwie interpelacje: jedna o to, że nielegalnie do Komunalnej Kasy Oszczędnościowej wydał okólnik o bezprawnych składkach na IzbĘ wojewódzką w Poznaniu, a druga interpelacja o zbyt liczne dochody, które ze wszystkich stron czerpie, jako dodatek do swej urzędniczej pensji.

Spis tych dochodów jest niekompletny, trzebaby jeszcze uzupełnić go... (Głos: Kolejki powiatowe.) Weźmy choćby kwestję 400 złotych od Komunalnego Związku Kredytowego za wykonywanie nadzoru państwowego, więc za to, do czego on jako urzędnik państwowy jest obowiązany. A potem, weźmy kwestję dwóch wyjazdów na kongresy słowiańskie Komunalnych Kas Oszczędności do Bratysławy i Białogrodu: zdaje mi się, iż to jest jedyny wypadek, aby naczelnik wydziału samorządowego kazał siebie zaprosić i kazał sobie zapłacić koszta podróży.

A liczne dyscyplinarki, które wytaczano ludziom bezpodstawnie i to dyscyplinarki w połączeniu z zawieszeniem w służbie i wstrzymaniem połowy poborów?

Słyszeliśmy w przemówieniu p. premjera Kozłowskiego z sierpnia 1934 roku, że samorządy, gdzie jest większość nie rządowa, lecz narodowa, będą miały możność rządzenia się na swoją odpowiedzialność: jeżeli porówna się to z tem, co się dzieje obecnie w Łodzi, to będziemy mieli wystarczający obraz traktowania samorządu przez władze państwowe.

Dziś w Polsce, właściwie mówiąc, niema samorządu, jest forma zbiurokratyzowana i pozbawiona zupełnie treści. To nie jest organizacja, która powinna być najbliższą obywatelowi i pierwszą, elementarną szkołą życia publicznego.

Zgromadzenia i stowarzyszenia

A potem weźmy praktykę zgromadzeń i stowarzyszeń: czy trzeba przypominać tu interpelacje i fakty, które na komisji i tutaj dziś na plenum były przypominane? Jeżeli policjant rozwiązujący bezprawnie zebranie, gdy się organizatorzy zebrania powołują na to, że to jest wbrew ustawie, odpowiada jak go uczono: to ja jestem sam ustawą, a gdy się powołują na wyroki Sądu Najwyższego, odpowiada: ja jestem Sądem Najwyższym; jeżeli policjant odpowiada, że musiał to zrobić, bo miał rozkaz nie dopuścić do odbycia zgromadzenia, to muszę powiedzieć, że rozumiem tego policjanta, który kiedyś powiedział: Ja chyba zrzucę ten mundur, bo mnie wstyd, że mnie używają do tak brzydkich czynów (Przerywania na ławach BB.).

A wreszcie, co się dzieje ze stowarzyszeniami? Przecież prawdę powiedziawszy, gdziekolwiek tylko ta zasada glajchszaltowania „sanacyjnego" dotarła, tam życie społeczne zamiera zupełnie, tam te organizacje społeczne, te stowarzyszenia i zrzeszenia zamierają, stają się sekcjami, czy oddziałami administracji państwowej. A to się przykro odczuwa, zwłaszcza na tych terenach, gdzie ludność jest mieszana, jak np. w Małopolsce wschodniej, gdzie całe życie żywiołu polskiego zostało zahamowane i osłabione, prawie, że zniszczone w niektórych miejscach przez fatalne zbiurokratyzowanie polskich stowarzyszeń. To samo daje się odczuwać na Pomorzu, gdzie są Polacy, którzy wolą należeć do niemieckich stowarzyszeń niż do polskich, bo należąc do niemieckich stowarzyszeń, są uwolnieni od niezdrowej ingerencji władz administracyjnych.

Jak się przypomina, co w encyklice Quadragesimo anno pisano o tego rodzaju polityce: „Bujne i ongiś przez rozliczne związki świetnie rozwinięte życie społeczne, obecnie tak upadło, że prawie zanikło i pozostały prawie same jednostki i państwo, z niemałą szkodą dla państwa. Życie społeczne bowiem stało się bezkształtne, a państwo przejąwszy na siebie te wszystkie zadania, które uprzednio ponosiły zniszczone związki, załamuje się niemal pod ciężarem nieskończonych zadań i obowiązków".

Cenzura prasy

To jest żywy obraz tego, co się w Polsce dzieje obecnie.

A weźmy praktykę prasową, do czego to się używa administracji i policji. Prasa opozycyjna znosi konfiskatę za konfiskatą. „Gaz. Warszawska" miała w ostatnich latach dwieście kilkadziesiąt konfiskat. Ile z tych konfiskat dochodzi do sądu, a jeżeli dojdzie do sądu, ile jest wyroków skazujących, tego niestety, statystyka nie mówi; a szkoda, boby się okazało, że to jest tak, jak z wyrokami sądów starościńskich. Nie chodzi o to, że się ściga czyny, mające znamiona przestępstwa. Tu chodzi o to, ażeby przez złośliwe niszczenie kosztami uniemożliwić prasę niezależną i stłumić wolny głos opinji publicznej. A jak to praktycznie wygląda, to znowu kilka drobnych przykładów.

Niema cenzury uprzedniej, tak jest w prawie, ale w rzeczywistości jest cenzura uprzednia. Bo przecież to się zwykle tak dzieje, że druki są najpierw niesione do władzy, żeby się przekonać, czy ta władza uzna tam coś za zasługujące na konfiskatę, czy nie. Jeżeli nie, to się drukuje. Od czasu do czasu ludzie idą do władzy i poprostu porozumiewają się, co można wydrukować z czego nie można. Zdarzyło się tak niedawno, że czasopismo młodzieży narodowej w Poznaniu „Wielka Polska" umieściło sprawozdanie z procesu łódzkiego Wydrukowali pewną liczbę egzemplarzy, posłali do starostwa grodzkiego i czekają. Czekają jeden dzień, dwa dni, na trzeci dzień niema konfiskaty, powiedzieli więc sobie, że prawdopodobnie władza nic złego nie zauważyła. Drukują 6 000 egzemplarzy na początek. Jakiś szpieg dał znać do starostwa grodzkiego, bo natychmiast kiedy to zostało wydrukowane, przychodzi władza i konfiskuje. Za dwa zdania ze sprawozdania z jawnej rozprawy sądowej! Wtedy jeden z młodych idzie do starostwa grodzkiego i powiada, że właściwie nic karygodnego niema. Prawda, to był ułamek zeznań prałata Wyrzykowskiego, o tem, że było oburzenie na policję, która wtargnęła do kościoła w Łodzi i biła, i że policja niepotrzebnie narobiła zamętu. Urzędnik to uznał i cofnął tę konfiskatę. Gdy już cały nakład został wydrukowany, przychodzi policjant, nowa konfiskata. Za co? Skonfiskowano tytuł, który brzmiał tak: „Sąd nad narodową Łodzią". Ten tytuł był skonfiskowany, mimo, że przedtem na konferencji urzędnik w starostwie grodzkiem ani słowem nie wspomniał, że to jest coś zasługującego na potępienie.

Proszę panów, kwestja kolportażu. Przecież to jest największy skandal, jaki sobie można wyobrazić. Wyższe władze administracyjne wytykają starostom, że bezprawnie zakazują kolportażu legalnych czasopism! Sąd Najwyższy wydaje orzeczenia w tej sprawie, a starosta w Nowym Targu p. *Korniak zakazuje kolportażu.* Oto świeża rzecz. Posterunek policji państwowej w Nowym Targu stwierdza, że w dniu 6 lutego 1935 r. tutejszy posterunek policji zakwestjonował Józefowi Pinczerowi w Nowym Targu następujące czasopisma: „Siedem groszy" — 3 egzemplarze, „Orędownika" — 5 egzemplarzy, „Samoobrona" — 5 egzemplarzy, broszura — „Narodowe Zasady Gospodarcze" — 8 egzemplarzy, „Ilustracja Polska" 2 egzemplarze. Druki te zostały zajęte z powodu nielegalnego kolportażu. Jaskrawe bezprawie. Albo np. stosowanie art. 170 k. k., który mówi o rozpowszechnianiu fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny. Autor podaje nie fakty, nie wiadomości, ale swoją opinję. Konfiskuje się to, jako fałszywą wiadomość. Autor pisze o tem, co wszystkim jest wiadome, konfiskuje się to, ponieważ gdyby się to rozpowszechniło, to mogłoby wywołać niepokój publiczny.

Policja

Najważniejsza rubryka w tym rachunku sumienia, to jest policja państwowa. Przy tych procesach, które się odbywały ostatniemi czasy, mogliśmy się przekonać, jakiemi to obrzydliwemi środkami posługuje się polska policja, ta policja, która jeszcze kilka lat temu była chlubą naszego państwa. (Głosy na ławach BB.: I dziś jest.) Pragnąłbym, żeby była Ale kiedy się nią znowu stanie? Ci konfidenci, rekrutujący się z pośród wyrzutków społeczeństwa, ci szpiedzy, których jest pełno w wagonie kolejowym, w tramwaju, w biurze, na ulicy, w kościele, w fabryce, w szkole, w gimnazjum i w uniwersytecie. Wszędzie jest pełno szpiegów. Pisma sanacyjne podają z zainteresowaniem, bardzo ciekawy wywiad z jednym z cudzoziemców, który posiedziawszy jakiś czas w Polsce powiedział, że mu się różne rzeczy podobały, ale go jedna rzecz zastanowiła: że Polacy najczęściej mówią szeptem. Jeśli chodzi o rzecz z którą się zbliska zetknąłem, to dam panom przykład, najbardziej znamienny, dla tej całej roboty. Przed dwoma laty, kiedy jeszcze istniała konferencja rektorów wszystkich szkół akademickich w Polsce, rektor uniwersytetu poznańskiego podniósł wypadek: Zgłosił się do niego biedny akademik i powiedział, że zwrócił się do niego urzędnik policji w Poznaniu z taką propozycją: My wiemy, że pan jest biedny. Zobowiązujemy się dać panu tyle pieniędzy, że pan będzie mógł należeć do stowarzyszeń, chodzić do kawiarni, nawet będzie pan mógł manifestować swoje narodowe przekonania, ale za to pan będzie musiał nam donosić". Rektor zakomunikował to konferencji rektorów. I okazało się, że prawie w każdym uniwersytecie są takie wypadki. Konferencja rektorów uchwaliła zwrócić się do p. ministra oświaty z prośbą, aby wpłynął na to, żeby takich brzydkich rzeczy nie robić wśród młodzieży akademickiej.

No a później, ta kwestja prowokatorów. Posługiwanie się prowokatorami uchodzi za środek policji w stanie upadku, w stanie rozkładu.

Proszę sobie przypomnieć, co o Baranowskim, znanym z procesu zamordowania p. Hołówki, powiedział pewien wysoki urzędnik b min. spraw wewnętrznych: nazwał go polskim Azefem. My wiemy, kto to był Azef Wiemy, że on robił na dwa fronty i z

rażeniem dowiedzieliśmy się, że polska policja także się Ażefami posługuje.

A ten Ostrów Wielkopolski, gdzie komisarz policji namawiał jakiegoś nędzarza, żeby podrzucił kokainę lekarzowi - narodowcowi, żeby go skompromitować? A ten straszny mord polityczny w Brzozowie, czy to nie jest ohyda, która wszystkich nas powinna zawstydzić? Przy sposobności chciałbym zapytać, czy b. komisarz Drewiński, moralny sprawca morderstwa, posiada w dalszym ciągu legitymację i pełną pensję? Chcielibyśmy dowiedzieć się, co się stało ze starostą brzozowskim, co do którego proces sądowy zostawił wrażenie, iż byłoby rzeczą niemożliwą, aby on o dokonanem morderstwie nie wiedział.

A potem bicie. Pan minister spraw wewn. powiedział na komisji, iż on przeczy temu, ażeby policja posługiwała się metodą bicia. Zadużo jest takich wypadków, aby nie można było mówić o metodzie. Przypominam zajścia w Subkowach i Rajkowach i zajścia w Wieliczce, gdzie bito górników, i w Łodzi, i na Jasnej Górze; przypominam pobicie pani Stawickiej, w Ostrowie, o co wniesiono interpelację, przypominam bicie przez policję obywateli m. Poznania. To się odbywało w sposób wymyślny, na dziedzińcu komendy policji państwowej w Poznaniu. Pogaszono światła i p. Greffner, obecny komendant izolacyjnego obozu w Berezie Kartuskiej, kazał policjantom walić pałkami. Gdy się skarżono, powiedział: Durnie policjanci, mało bili. Gdy chodziło o odpowiedzialność sądową, mówiono: Udwodnijcie, powiedzcie numery policjantów, którzy bili. A przecież policjanci bili po ciemku. Tak cynicznej rzeczy nie można zapomnieć.

Dalej wypadki w Grajewie, gdzie kilku policjantów biło trzech narodowców do utraty przytomności; bito ich po głowie i po całem ciele, gniotąc piersi, brzuch, połamano żebra, wlewano wodę do nozdrzy. Ludzie ci potem wyglądali, jak szmaty ludzkie. Poszli do lekarza, dr. Nowickiego, ten zrobił obdukcję i znalazł ślady ciężkiego pobicia; gdy chodziło o wydanie świadectwa tym ludziom, zabrakło 2 zł, poszli więc na miasto po te pieniądze; gdy po pewnej chwili przyszli z powrotem, p. dr. Nowicki powiedział, iż nie może wydać świadectwa, gdyż z policji zakazano mu wydania. Poszli do lekarza wojskowego, który także nie chciał wydać świadectwa tym ludziom i dopiero obcy lekarz musiał takie świadectwo sporządzić.

P. minister powiada, że niema metody bicia. Ja pod tym względem wolę wierzyć zwykłemu policjantowi, który wie, co mu wolno, a czego nie wolno. Otóż zdarzył się banalny wypadek kradzieży u znajomego mojego w Poznaniu. Przychodzi policjant. Właściciel pyta, czy te ukradzione przedmioty się znajdą, czy nie. Policjant odpowiada: pewno się nie znajdą, bo to bywa tak: możemy mieć poszlaki, możemy mieć podejrzenia, nawet pewność, że to ten, a nie kto inny ukradł, ale jak niema dowodu, jak się nie przyzna, to nic nie zrobimy, a nie przyzna się, bo bić nie wolno. Mój znajomy zdziwił się. Jakto, nie wolno bić? A policjant powiada: złodziei nie wolno. Zwyczajną publiczność — to wolno. (Przerywania.) To są tylko drobiazgi. Wszystkie stronnictwa opozycyjne mają mnóstwo materjału, którym możemy p. ministrowi w każdej chwili służyć. A gdy się to wszystko ogarnie jednem spojrzeniem, to możemy powiedzieć, że niema się z czego śmiać. To są bardzo smutne rzeczy i dlatego musimy zwrócić się do was, którzy macie wpływ na rządy, czy też macie rządy w ręce, z zapytaniem: coście zrobili z polską administracją? coście zrobili z polską policją? To już nie jest nieporozumienie między społeczeństwem a administracją, to głęboka przepaść moralna; to już nie niechęć, ale nienawiść.

O urzędnikach

Pan minister powiada, że na 264 starostów mogą być jakieś niedociągnięcia i że nie wszyscy stoją na wysokości zadania. Nie chodzi o wyjątek, bo czy wymienię nazwisko Pajdaka, czy Korniaka, Olejniczakowskiego, Kulikowskiego — wszyscy są jednacy: „wsie gieroje", to jest system. Dziwicie się, panowie, że użyłem rosyjskiego określenia, ale cóż na to poradzę, że takie określenie narzuca się o metodach, które na milę dziegciem czuć.

Sprawdzianem dobrego urzędnika nie jest to, że ma wiedzę fachową, że jest sprawny, gorliwie i sumiennie pełni obowiązki w myśl ustawy. Sprawdzianem urzędnika dziś są jego zasługi partyjne.

Dobry jest taki urzędnik, który da się użyć do wszystkiego i nie robi sobie nic ani z prawa, ani nawet z przyzwoitości. Urzędnikowi nie wolno dziś myśleć inaczej, tylko jak każe rząd. A ponieważ t. zw. ideologja państwowa jest bardzo mglista i nikt nie wie, na czem właściwie polega, więc urzędnik radzi sobie w ten sposób, że wcale nie myśli. Są i tacy, którzy mają swoje przekonania, ale ich nie wyjawiają, muszą się z niemi kryć. Urzędnik dziś nie jest obywatelem. A przecież urzędnik jest obywatelem. Wstępując na służbę państwową człowiek nie staje się niewolnikiem, nie zaprzedaje się jednej partji, jednemu rządowi i tak być nie powinno, bo rządy przemijają, a państwo jest wieczne. Jakie byłoby to upodlenie dla administracji państwa, gdyby urzędnik wczoraj musiał być socjalistą, czy ludowcem, dziś sanatorem, jutro narodowcem. Panowie nie wyobrażają sobie, ażeby ktoś mógł być urzędnikiem i zachować godność obywatela, poprostu godność ludzką w dzisiejszych warunkach. A dlaczego tak jest? Dlatego, że urzędnik dziś jest bez praw. Póki robi, co mu każą, póki da się użyć do wszystkiego, jest kacykiem, ale niech tylko spróbuje stanąć okoniem, choć ma prawo za sobą, pójdzie precz, jest bezbronny.

I muszę powiedzieć, że jest wielka na niekorzyść Polski różnica między urzędnikami polskimi a urzędnikami niemieckimi czy austrjackimi. Przecież jest tu wielu z panów, którzy byli w służbie austrjackiej. Niech panowie sobie przypomną, czy urzędnika można było przenosić bez powodu „dla dobra służby" w stan nieczynny? Czy urzędnikowi można było nakazać jakiś czyn, niegodny z prawem? Tam nie wolno było urzędnika usunąć za to, że nie zgodził się wykonać polecenia, sprzecznego z prawem. Tam, kiedy się chciało od urzędnika jakiejś „delikatnej usługi", to się odpowiednich ludzi dobierało. Władza wiedziała, że oto z takiem żądaniem nie można się zwrócić do takiego człowieka, bo to jest człowiek prawy. Zwracano się do człowieka bardziej „giętkiego". Co najwyżej można było tylko oczekiwać, że urzędnik, który odmawia tego rodzaju usługi, zostanie pominięty przy awansie, ale wyrzucony ze służby mógł być tylko wtedy, jeżeli udowodniono mu pewne czyny na podstawie orzeczenia sądu dyscyplinarnego. Wiemy, że ci, co zasiadali w sądach dyscyplinarnych, traktowali sprawę skrupulatnie i sumiennie; to był prawdziwy sąd, który sądził kolegów. A dziś, po ośmiu latach rządów „sanacyjnych", już niektórzy nie mogą sobie wyobrazić, ażeby *można było rządzić inaczej*; niektórzy urzędnicy nie wyobrażają sobie, żeby administracja państwowa mogła być inaczej zorganizowana, ażeby urzędnik mógł być obywatelem, ażeby mógł myśleć, jak mu się podoba i manifestować swoje przekonania i nie był zmuszony do popełniania rozmaitych paskudztw i gwałcenia swego sumienia.

Tak pięknie zapowiadające się dzieło stworzenia naszej biurokracji polskiej zostało zmarnowane. Pytam: ile trzeba będzie lat, ażeby zło, które wasze rządy zrobiły, naprawić? (Oklaski na prawicy.)

Dysproporcje kieleckie

300 tys. zł na pensje, 55 tys. zł na drogi i place

Kielce, 15. 2. Jak już donosiliśmy, na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Kielcach, wiceprezydent miasta, p. Maetschke, przedłożył Radzie preliminarz budżetu miejskiego na r. 1935/36.

Przewidywane dochody preliminowane są w budżecie na 1 miljon 166 tysięcy złotych, zaś wydatki na 1 miljon 64 tysiące złotych. Jest to budżet zwyczajny.

Ciekawie przedstawiają się pozycje poszczególnych działów preliminarza.

Na piewszem miejscu stoi „Zarząd ogólny" (pensje urzędników i pracowników), z sumą 300 tysięcy złotych, czyli 28 proc. budżetu. Już nawet wiceprezydent musiał zaznaczyć, że jest to stan anormalny, gdyż prawie we wszystkich innych miastach na 1-em miejscu wydatków stoi spłata długów, a dopiero na drugiem wydatki na urzędników.

Jedną z przyczyn wzrostu wydatków na zarząd ogólny, jest przyjęcie do Magistratu (jeszcze za rządów komisarza) całej falangi nowych urzędników i pracowników, oczywiście „swoich ludzi". W Magistracie kieleckim pracuje dziś prawie dwa razy tyle urzędników, co przed 7—8 laty.

Na drugiem miejscu stoi dział „zdrowie publiczne", z sumą 146 tysięcy zł. W tej pozycji znajduje się 78 tysięcy zł na leczenie chorych. Dopiero na trzeciem miejscu mamy spłatę długów — z sumą 132 tysięcy zł. Nie znaczy to, by długi Kielc były małe, tylko, że jak możemy, próbujemy nie płacić i odraczać... Czwarte miejsce zajmuje oświata, z sumą 121 tys. zł. Jest to wydatek, jak na miasto 60-tysiączne i nie posiadające dostatecznej ilości gmachów szkolnych, więcej niż skromny. Piąte miejsce zajmuje bezpieczeństwo publiczne; szóste — opieka społeczna; siódme — wydatki „różne" i dopiero ósme i ostatnie miejsce zajmuje utrzymanie ulic, dróg i placów (zaledwie 55 tys. zł!) — i to w Kielcach, gdzie są najfatalniejsze bruki i gdzie całe dzielnice toną w błocie!

Dodać jeszcze należy, że w preliminarzu, przedstawionym przez nowy zarząd miejski, znajduje się nowe źródło dochodu — w postaci zwiększenia o 50 proc. dotychczasowego dodatku do podatku od nieruchomości. Z tego tytułu zarząd miasta spodziewa się uzyskać 100 tys. złotych. Wreszcie porównanie ogólne: nowy przewidywany budżet zwyczajny jest wyższy od zeszłorocznego, w dochodach o 26 tys. zł, w wydatkach o 30 tys. zł. Zamiast oszczędności — wzrost wydatków.

Ogólnie preliminarz budżetowy scharakteryzować można jako — policyjno-urzędniczy.



W St. Moritz — przed wyprawą narciarską.

— 198 —

W ciemnym salonie pozostał jedynie Jerzy.

* * *

Minęła dobra godzina. Jerzy ciągle jeszcze siedział zamyślony. Pokój spowiły ciemności, jedynie przez okno przedzierało się skąpe światło latarń ulicznych.

Nagle wszedł do pokoju Tom i wręczył Jerzemu list.

— Od kogo? — spytał kapitan.

Przyniósł go posłaniec od doktora Gronderi.

Jerzy zerwał się z fotelu.

— Prędko światło, Tomie!

Gdy służący przekręcił kontakt elektryczny, Jerzy nerwowo rozerwał kopertę.

Doktór napisał tylko kilka słów:

Drogi Panie!

Jestem u państwa Spencer. Muszę z panem koniecznie pomówić w sprawie pańskiej narzeczonej i proszę przyjść do nas możliwie jak najprędzej.

Oddany
Dr. Gronderi

— Muszę zaraz wyjść — odezwał się Jerzy do służącego, który — słysząc to — znikł na chwilę i powrócił z laską i kapeluszem Jerzego.

Wręczając je kapitanowi, spytał nieśmiało:

— Przepraszam najmocniej, lecz pragnąłbym dowiedzieć się, gdzie miss Mable...

— 193 —

Jerzy wyjął chusteczkę, zamoczył w wodzie i rozłożył ją na czole narzeczonej.

Mable zwolna uspokajała się. Położyli ją na kanapie. Leżała wyczerpana bez ruchu. Kapelusz jej, przybrany krepą, opadł na podłogę, włosy były rozwichrzone, twarz zaś zroszona potem. Ciemne oczy nabierały zwolna blasku i ślizgały się po obliczach otaczających ją mężczyzn.

— Pić! — prosiła osłabionym głosem.

Jerzy potrzymał szklankę z wodą przy jej wargach dopóki nie zaspokoiła pragnienia.

— Dziękuję!

Próbowała uśmiechnąć się. Powoli przychodziła do siebie i z każdą minutą odzyskiwała spokój. Wreszcie uniosła się, aby wstać.

— Proszę jeszcze poleżeć — odezwał się doktór.

— Oszczędzaj się, — prosił Jerzy.

Nie usłuchała.

— Już nic. Czuję się dosyć silną.

Podeszła do lustra i poprawiła włosy.

Stała wysmukła przed dużem, wąskiem lustrem, które dokładnie odbijało jej klasyczną sylwetkę. Oczami wodziła po pokoju, zatrzymując je na każdym meblu, przedmiocie najdrobniejszym. Zdawało się jakby się żegnała z niemi. Wkońcu wzrok

Miłość Fakira

Proces o „bomby“ w synagodze

Nowe żerowisko dla Żydów i „sanatorów“

(Korespondencja własna „Orędownika“)

Wilno, 14 lutego.

We czwartek, 14 b. m. — jak doniosły pokrótce depesze — rozpoczął się w wileńskim sądzie okręgowym proces o t. zw. „bomby“ w synagodze.

Czy to rzeczywiście były „bomby“, czy też tylko petardy, dowiemy się dopiero z przewodu sądowego, gdyż w swoim czasie, t. j. bezpośrednio po owych „wybuchach“ prasa wileńska zamieszczała oficjalne komunikaty P. A. T.-a, mówiące jedynie o petardach, które nie przyczyniły nikomu większej szkody i spowodowały jedynie straty w szybach; szyby te wyleciały na skutek detonacji.

Ogłoszony w czwartek akt oskarżenia ujmuje sprawę inaczej i twierdzi, że przy wybuchu, jaki miał miejsce w dn. 9 listopada r. b. w domu modlitwy wyznania mojżeszowego, przy ul. Popławskiej 19 w Wilnie, eksplodował szrapnel wzoru 97, a chociaż nikt życia nie utracił i jedynie niejaki Wulf Cieśla „doznał uszkodzenia naskórka nosa“, to jednak sprawcy tego czynu, Bobrowicz Jan i Leoszko Edward, oskarżeni są o „spowodowanie wybuchu w zamiarze spowodowanie niebezpieczeństwa powszechnego dla życia i zdrowia ludzkiego oraz w znacznych rozmiarach dla mienia“, czyli o czyn przewidziany w art. 216 par. 1 kodeksu karnego.

Jednocześnie ciż sami Leoszko i Bobrowicz oraz student Hrynkiewicz-Sudnik Leon, Olszewski Waldemar i Jan Drawnel, oskarżeni są o czynienie przygotowań do popełnienia analogicznego przestępstwa przez sporządzenie dwóch bomb z butelek, naładowanych materjałem łatwopalnym, a mianowicie dwusiarczanem węgla i benzyny, czyli o czyn, przewidziany w art. 218 k. k.

Ponadto osobno Hrynkiewiczowi i Olszewskiemu zarzuca akt oskarżenia sporządzenie szrapnelu, który następnie został użyty przez Bobrowicza i Leoszkę.

Wreszcie wszystkim oskarżonym inkryminuje akt oskarżenia przestępstwo, przewidziane w art. 219 k. k., czyli „wejście w porozumienie“ w celu dokonania tych wszystkich przestępstw. Ten punkt aktu oskarżenia wymienia jeszcze jednego oskarżonego, a mianowicie Zdzisława Wardejna, który miał właśnie stać na czele „porozumienia“.

Z uzasadnienia aktu oskarżenia dowiadujemy się, że Leoszko i Bobrowicz przyznali się do zarzucanego im przestępstwa i wskazali na Olszewskiego i Hrynkiewicza, jako na tych, którzy im mieli dostarczyć pocisk i polecili spowodowanie wybuchu.

Olszewski do winy się nie przyznał, natomiast Hrynkiewicz częściowo potwierdził zeznania Bobrowicza i Leoszki, wskazując jednocześnie na Drawnela, jako na tego, który preparował zawartość butelek z materjałem wybuchowym.

Co się tyczy Wardejna, to z aktu oskarżenia dowiadujemy się konkretnie jednego, a mianowicie, iż pozostawał on w „przyjacielskich stosunkach“ z Olszewskim, którego często odwiedzał i „mógł wiedzieć o całej akcji“.

Wprawdzie aspirant policji politycznej, Królikowski, twierdzi, że „na podstawie konfidencjonalnych źródeł“ wiedział o istnieniu w łonie Stronnictwa Narodowego konspiracyjnej grupy, która miała za zadanie prowadzenie akcji antyżydowskiej i wywołanie rozruchów, przyczem na czele tej grupy miał stać Wardejn, ale widocznie urząd prokuratorski niezbyt ufał „źródłom konfidencjonalnym“, skoro nie zastosował ani art. 165, ani 166 k. k.

Wyjaśnić tu należy, że z pośród 6 oskarżonych do Stronnictwa Narodowego należał jedynie p. Wardejn. Z pozostałych oskarżonych Olszewski, Hrynkiewicz i Drawnel to studenci, zaś Leoszko i Bobrowicz — robotnicy, a raczej bezrobotni. Żaden z nich ani do Stronnictwa, ani do żadnej innej organizacji politycznej nie należał.

Miejmy nadzieję, że przewód sądowy zdoła wyświetlić to wszystko, czego nie zdołało wyjaśnić ani dochodzenie, ani śledztwo, a mianowicie, czy istotnie istniał jakiś stosunek organizacyjny pomiędzy grupą akademików, a dwoma zwykłymi opryszkami, za jakich należy uznać Bobrowicza i Leoszkę, których policja ujęła z racji popełnienia przez nich zwykłego przestępstwa kryminalnego, a mianowicie mordu rabunkowego na osobie staruszki, Michaliny Jereminowiczowej.

Proces ten wzbudził w Wilnie zrozumiałe zainteresowanie, a czynniki żydowsko-„sanacyjne“ usiłują — swoim zwyczajem — ukuć z niego broń przeciwko obozowi narodowemu, łącząc nazwiska przestępców kryminalnych z nazwiskiem p. Wardejna, który w życiu młodzieży narodowej odgrywał poważną rolę, aczkolwiek ani kierownikiem Koła Młodych, ani żadnej samodzielnej akcji nie był.

Bronią oskarżonych znani adwokaci wileńscy, a mianowicie: Wardejna — adw. Mieczysław Engiel i dziekan Rady Adwokackiej, senator Bronisław Krzyżanowski; Olszewskiego — adw. Bolesław Szyszkowski, Drawnela — adw. Witold Jankowski i Hrynkiewicza — adw. Marjan Kowalski.

Rozparwie przewodniczy prezes sądu okręgowego p. Kaduszkiewicz. Oskarża prokurator Wolski.

P. K.

Wstrząsająca tragedja bezdomnych

Praga. (Tel. wł.) Pisma czeskie donoszą o kilku wypadkach śmierci, spowodowanej nędzą. M. i. bezrobotny Bezousek znalazł w swej norze nieznanego człowieka martwego, zupełnie wyczerpanego z głodu i zimna. Drugi wypadek zdarzył się w sercu Pragi z bezrobotnym Augustynem Paterą.

Na gorącym uczynku

Działo się w pewnem gimnazjum wielkopolskiem, jak czytamy w „Orlętach“ piśmie młodzieży szkół średnich. Poszczególne klasy wybierały sobie patrona, by służył im za wzór cnót chrześcijańskich i obywatelskich. Wyniki były różne... Jedni obrali sobie za patrona kogoś z wielkich Polaków, co pracą, mieniem a nawet krwią służyli Ojczyźnie. Drudzy woleli kogoś ze świętych, by ich śladem kształcić się, w doskonałości chrześciańskiej, duchowo się rozwijać, stać się pożytecznym członkiem Kościoła i Narodu.

Jedna z klas zadecydowała, że w czynach swoich naśladować i stawiać sobie za wzór będzie człowieka, który daleko i szeroko rozsławił imię Polski, — I. Paderewskiego.

Władze szkolne obioru tego nie zatwierdziły, uczniom tejże klasy prawo obierania sobie patrona odebrały i same „mianowały“ patrona. Nominacja zaszczyciła Tadeusza Boy-Żeleńskiego...

* * *

Niedawno odbył się pogrzeb wielkiego obywatela i patrjoty, nestora socjalistów polskich, Bolesława Limanowskiego. W gronie tych, którzy złożyli hołd Zmarłemu, znaleźli się również czołowi przedstawiciele „sanacji“, a prasa „sanacyjna“ pełna była hymnów pochwalnych na cześć bojownika o sprawę polską. Socjaliści, chcąc wypróbować szczerość tych hołdów wydrukowali w jednem ze swych pism skonfiskowany w swoim czasie list Bolesława Limanowskiego do Pana Prezydenta, sądząc — jak pisze „Robotnik“ — że w takich warunkach list ten nie spotka się z niczyjem sprzeciwem.

Sądzili... a stało się inaczej. Cenzura list Limanowskiego skonfiskowała, pozostawiając — rzecz jeszcze ciekawsza — cytaty „sanacyjnej“ „Gazety Polskiej“ o Limanowskim...

* * *

W wielkiej dyskusji, jaką wywołał projekt utworzenia przymusowych bibljotek samorządowych, „Kurjer Poranny“ wypowiada się za zrealizowaniem tej myśli. Należy stwierdzić, że cały szereg wybitnych ludzi sprzeciwia się temu ze względu na katastrofalne położenie gospodarcze wsi polskiej, która nie udźwignie nowych ciężarów. Nie o to chodzi „Kurjerowi Porannemu“.

Według niego zdaniem bibljotek gminnych będzie walka z klerykalizacją wsi. Zamiast wydawnictw katolickich chłopi będą czytać „postępowe“ pisma i książki.

„Ze wszystkich dyktatur świata najgorszą byłaby dyktatura „Rycerza Niepokalanej“ — woła z fanatyzmem „Kurjer Poranny“ wspierany gorliwie przez prasę żydowską.

* * *

Żydowski „Nowy Dziennik“ (nr. 45) zajmuje się w tasiemcowym artykule p. t. „Gdybym był ambasadorem Raczyńskim“... sprawą głośnego wywiadu londyńskiego. I dochodzi do ciekawych, znamiennych stwierdzeń.

Autor wspomnianego artykułu pisze m. in.:

„Już sam fakt, że ambasador Rzeczypospolitej w Londynie, hr. Edward Raczyński — udzielił wywiadu piśmu żydowskiemu „Jewish Chronicle“, mimo, że w Anglji Żydzi nie stanowią nawet jednej dziesiątej tego odsetka ogólnej ludności, co w Polsce, dowodzi, że p. ambasador ceni opinję żydowską...“

W świetle tej informacji cały „wywiad“ ambasadora Raczyńskiego staje się jasny, bez niedomówień.

A dalej, pismo ironizując całą sprawę, wkłada w usta amb. Raczyńskiego takie słowa — skierowane do „wpływowych“ osób:

„Sytuacja maja jest o tyle trudna, że sam się na tych rzeczach dobrze nie znam, a ponieważ uchodzę za przyjaciela Żydów i to mi na tutejszym gruncie wiele pomaga, więc nie chcę się narażać na utratę ich zaufania do mnie...“

Szczerość naprawdę zadziwiająca !... chyba niewygodna. Jak to niedobrze mieć niedyskretnych przyjaciół.

Częściowa likwidacja strajku

Przemysł średni i mały strajkują nadal

Łódź, 15. 2. Wczoraj na wniosek wielkiego przemysłu dzianego została zwołana konferencja w inspektoracie pracy.

W wyniku rokowań podpisana została czasowa umowa na 3 tygodnie między wielkim przemysłem dzianym i związkiem robotników na warunkach zeszłorocznych, tj. 31 gr za kilo produkcji. Strajk w wielkim przemyśle dzianym zostaje zawieszony, natomiast w przemyśle średnim i małym będzie kontynuowany dalej.

W dniu wczorajszym zakłady w Ozorkowie pracowały normalnie. Przystąpiło do pracy 2 400 robotników. W ostatniej chwili wydobyto z kwasów ponad 200 tys. metrów towaru, któremu groziło zniszczenie, gdyby dłużej przebywał w kwasie wykończalni.

Szantażyści krakowscy apelują

Rozprawa apelacyjna nie nastąpi rychło

Kraków, 15. 2. Wszyscy zasądzeni w wielkim procesie szantażystów prasowych w Krakowie, który zakończył się niedawno przykładnym wyrokiem skazującym, zapowiedzieli apelację.

Nadto jeden z głównych oskarżonych, Zygmunt Laksberger, skazany na 3 lata więzienia, co do którego sąd zarządził tymczasowe aresztowanie, wniósł przeciwko temu postanowieniu zażalenie. Zażalenie to było rozpatrywane przez krakowski sąd apelacyjny, jednak po naradzie postanowiono tymczasowy areszt utrzymać.

Rozprawa apelacyjna szantażystów nie odbędzie się zbyt prędko. Wobec wielkiego materjału jaki dostarczył przewód sądowy i obszerności protokółu sam wyrok zostanie doręczony oskarżonym dopiero za kilkanaście conajmniej dni.

— 194 —

jej padł na Jerzego i doktora. Specjalnie długo i pytająco spoglądała na narzeczonego. Wreszcie porwała się, podeszła do Bartoliniego i stanęła przed nim dumnie.

— Pan ma przecież zamiar aresztować mnie?

— Niestety, muszę to uczynić, — odrzekł sędzia i z wyszukaną grzecznością na jaką zdobywa się Włoch wobec pięknej kobiety, dodał: — Jednakże nigdy nie zapomnę, że pani jest piękna i wytworna. Mogę panią zapewnić, iż traktować się panią będzie z wszelkiemi względami.

Mable podziękowała skinieniem głowy.

— Jestem gotowa, panie sędzio.

Lecz nagle, jakby bardziej oprzytomniając, spojrzała na niego i spytała:

— Zanim pójdziemy, chciałabym dowiedzieć się jedno jeszcze. Czy spytał pan brata skąd ma ten sztylet

— Nie, — odparł Bartolini. — Nie mogłem tego uczynić, gdyż doktór Gronderi nie zgodził się, abym przesłuchał chorego. Skoro jednak zezwoli mi na to, nie omieszkam spytać brata pani, w jaki sposób został właścicielem sztyletu.

Oczy pięknej Angielki rozwarły się szeroko i spoglądały w przestrzeń, jakby tam coś zobaczyły, czego inni nie zauważyli. I ciągle zapatrzona w dal odezwała się wolno, każde słowo wypowiadając wyraźnie:

— 195 —

— A może dostał go od fakira?

— Od fakira? — zdziwił się Bartolini.

Gattone słuchał uważnie, Jerzy zaś zawołał pospiesznie:

— Czy Karol obcował z fakirem?

Mable wyjaśniła:

— Był zaprzyjaźniony z fakirem i często go odwiedzał.

Jerzy nie zważał jednak na to co mówiła, zacisnął ręce i odezwał się zniecierpliwiony:

— Fakir, ciągle fakir, na każdym kroku fakir!

Bartolini i Gattone zajęci byli rozmową, prowadzoną szeptem.

Po chwili sędzia zwrócił się do Mable:

— Pragnąłbym zakończyć rozmowę. Resztę możemy załatwić u mnie w biurze. Powtarzam, że to, co czynię, robię wyłącznie dla dobra pani brata. Proszę więc zejść do mego samochodu. Detektyw Gattone i ja będziemy pani towarzyszyli.

Mable wzdrygnęła się lekko.

— Dobrze, jestem gotowa.

Zanim skierowała się do drzwi, podeszła do Jerzego i podała mu rękę:

— Bądź zdrów Jerzy!

— Bądź zdrowa, — odparł i chciał ją objąć rękoma.

Wyrwała się z jego ramion i wyszła z pokoju za sędzią.

Także doktór opuścił mieszkanie.

Luty
16
SOBOTA

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Juljanny p.
Niedziela: Sylwina b.
Kalendarz słowiański
Sobota: Milad bł.
Niedziela: Świętorada
Słońca: wschód 7,09
zachód 17,05
Długość dnia 9 godz. 56 m
Księżyca: wschód 15,06
zachód 6,19
Faza: 2 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S. Jankielewicza, Stary Rynek 9, B. Głuchowskiego, Narutowicza 6, E. Hamburga, — Główna 50, L. Pawłowskiego, Piotrkowska 307, A. Piotrowskiego 91, L. Steckla, Limanowskiego 37.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Ten i tamten".
Teatr Popularny — 4,15 „Robinson Kruzoe" i „Z nędzy do pieniędzy".
Teatr Popularny w sali Geyera — „Dorina".
Alhambra — „Ni przypiął, ni wypiął".

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Młody las".
Bratnia Strzecha — „Hrabia Monte Christo".
Casino — „Moskiewskie noce".
Corso — „Bunt w Szanghaju".
Capitol — „Eskimo".
Czary — „Postrach Meksyku"
Grand Kino — „Bal w Savoyu".
Mimoza — „Czy Lucyna to dziewczyna"
Miraż — „Ostatni z Gołowlewych".
Mewa — „Buntownik".
Ludowy — „Pieśniarz Warszawy".
Luna — „Frasquita".
Oświatowe — „Prokurator Alicja Horn"
Przedmieście — „Ich noce".
Palace — „Piotruś".
Rekord — „Dwa oblicza".
Stylowy — „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
Słońce — „Serce olbrzyma".
Zachęta — „Demon wielkiego miasta".

Komunikaty

Z Teatru Miejskiego. W sobotę i niedzielę wiecz. doskonała komedja St. Kiedrzyńskiego „Ten i tamten" w reż. Wł. Czengerego. W niedzielę o godz. 16 raz jeszcze komedja Katajewa „Kwiecista droga". Ceny zniżone od 40 gr. do 2,70.

Tow. Kultury Katolickiej zaprasza swych członków i sympatyków na 3-ci „Wieczór dyskusyjny", który odbędzie się w sali gimn. ż. Pętkowskiej i Macińskiej przy ul. Wólczańskiej 55, dnia 15. 2., o godz. 20. Na program wieczoru składają się wiadomości aktualne z życia katolickiego, wygłoszone przez ks. prałata Szabelskiego, oraz odczyt prof. Bolechowskiego na temat: „Norwid, jako poeta chrześcijański".

Zebranie dozorców i służby domowej. W lokalu przy ul. Urzędniczej 13 odbyło się wielkie zebranie dozorców domowych przy udziale przeszło 400 osób. Przewodniczył zebraniu prezes zw. p. Józef Tomaszewski, który był obecny przy kontroli pracy i warunków płac dozorców domowych. W czasie kontroli spisano 59 właścicielom nieruchomości protokuły za niestosowanie należnych stawek i zaleganie z wypłatami zarobionych tygodniówek. W żywej na ten temat dyskusji przemawiało kilku mówców.

Gospodarka drogowa w Łodzi

846 tys. zł na naprawę dróg, 881 tys. na różne subsydja

Łódź, 14. 2. Żadne z większych miast Polski niema tak fatalnych dróg jak Łódź. Nie będziemy porównywać stanu ulic łódzkich, z drogami w miastach, a nawet miasteczek województw zachodnich, pozwolimy sobie natomias na stwierdzenie, że nawet w centralnych województwach, a więc dawnym zaborze rosyjskim, wiele miast mniejszych, w których ludność nie przekracza 25.000 osób posiada o wiele lepsze jezdnie.

Dla przykładu można wziąć jezdnię na Piotrkowskiej, od Nawrot do Placu Reymonta, lub też na bocznych centralnych ulicach, jak Wólczańskiej, Kilińskiego i innych. Stan jezdni na tych ulicach wystawia smutne świadectwo gospodarzom miasta w dziale drogowym.

Czy uczynił obecny Zarząd coś w kierunku poprawy sytuacji?

Na rok 1935 projektuje się przebudowanie jezdni na ulicy Piotrkowskiej od Placu Wolności do Głównej, a więc stosunkowo jeszcze najlepszej jezdni, szczególnie jeżeli chodzi o odcinek asfaltowy.

Jeżeli chodzi o odcinek Piotrkowskiej od Nawrot do Głównej, to potrzeby ułożenia jezdni z kostki granitowej, czy asfaltu, nikt nie zaprzeczy. Nie wiemy jednak, dlaczego to projektuje się przebudowę jezdni asfaltowej. Wprawdzie asfaltu tego nie można porównać z jezdniami w Warszawie, czy Poznaniu, tylko o kosztowna jej przeróbka, w chwili gdy na innych ulicach trudno przejechać nawet pustym wozem, jest conajmniej niezrozumiała.

Czy nie byłoby wskazane zbudować raczej odpowiednie jezdnie na bocznych równoległych ulicach i przez to odciążyć ruch na Piotrkowskiej?

Dosadnie to wykazują cyfry budżetu na rok 1935/36. Na naprawę jezdni projektuje się 846 021 zł i za te pieniądze ma być przebrukowanych szereg ulic na przedmieściach o łącznej powierzchni 189.000 metr. kw.

Czy przyczyni się to do poprawy stanu dróg? Napewno nie, jest to bowiem nawet zamało, by utrzymać dotychczasowy stan dróg, gdyż w ciągu roku napewno znacznie więcej bruków zostanie zniszczonych.

Wprawdzie te nieznaczne sumy na naprawę dróg tłumaczy się oszczędnością, tylko ciekawi jesteśmy dlaczego tych oszczędności nie stosuje się w innych działach? Dlaczego np. zarząd miejski w tymże budżecie asygnuje aż 881.105 zł na subsydja dla różnych organizacyj, przeważnie nikomu niepotrzebnych?!

Niewolno wyrzucać pieniadzy samorządowych na różne subsydja, w chwili, gdy liczba bezrobotnych prezkroczyła 60.000 ludzi, gdy na ulicach widnieją metrowe doły. (k)

Gdy agent jest Żydem

Naciągał naiwnych na grube sumy — Ponad 500 oszustw

Łódź, 15. 2. W towarzystwie ubezpieczeń „Europa" był agentem ubezpieczającym na życie Leon Orzeł Żyd, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 82. Orzeł zajmował się również dyskontowaniem weksli na czarnej giełdzie.

Celem przysporzenia sobie klientów, Orzeł dopuszczał się oszustw, a mianowicie obiecał klientom, że po podpisaniu deklaracji ubezpieczeniowej otrzymają pożyczki. Pobierał od nich weksle in blanco, które potem wypełniał i dyskontował na czarnej giełdzie, pobierając sute wynagrodzenie za pośrednictwo.

W ten sposób Orzeł potrafił przejąć połowę wszystkich ubezpieczeń na życie i tak np w r. 1934 ubezpieczył około 200 osób, za co pobrał od 1—3 500 zł od jednej polisy. Pozatem udzielając pożyczek, obiecywał, że spłacane mogą być po 3 do 5 latach.

Naraz w proteście pojawiło się weksli na sumę przeszło 600 tys. złotych i poszkodowani w liczbie około 500 osób znaleźli się w bardzo przykrej sytuacji, gdyż Orzeł pobierał weksle na wyższe sumy np. zamiast 10 tys. na 12 tys., zamiast 20 tys. na 24 tys.

M. in. poszkodowani zostali notarjusze Tułecki i Neyman, dyr. zarządu miejskiego p. Kalinowski, dr. Knichowiecki i inni wyżsi urzędnicy, zakłady, przemysłowy itd. Sprawą Orła zajęły się władze.

Śledztwo jest w toku.

Bez Żydów ani rusz...

Łódź, 14. 2. W Urzędzie Pocztowym (nr. 1) w Łodzi cały prawie personel urzędniczy jest chrześcijański. Mniejwięcej przed pół rokiem nastąpiły w urzędzie tym redukcje. Zwolniono z posad kilku urzędników chrześcijan. Lecz nie to chcemy głównie podkreślić.

Przed kilkoma dniami została przesunięta z Urzędu Pocztowego w **Pruszkowie** pod Warszawą do I Urzędu Pocztowego w Łodzi 22-letnia Żydówka **Tolba Synalewicz,** która zatrudniona jest w oddziale 3 (segregacja listów odchodzących).

Nic dziwnego, że fakt ten wywołał w całej narodowej Łodzi wielkie oburzenie. Zatrudnienie Żydówki w Urzędzie Pocztowym, urzędzie państwowym jest obecnie w naszem mieście szeroko komentowane. Czemu Dyrekcja Urzędu Pocztowego w Łodzi naraża swą opinję u szerokich mas narodowego społeczeństwa łódzkiego?

Przypuszczamy, że opublikowanie tego faktu. o którym i tak w Łodzi jest głośno, wpłynie na Dyrekcję Urzędu Pocztowego w Łodzi, która niechybnie swoje niefortunne posunięcie zechce jak najszybciej naprawić i Tołbę Synalewicz **z łódzkiej poczty usunie!**

Kronika policyjna i sądowa

Łódzki Tasiemka na widowni. Osławiony na łódzkim bruku przywódca żydowskiego świata przestępczego Maks Bornstein, zwany popularnie Ślepym Maksem w najbliższych dniach zasiądzie na ławie oskarżonych. Bornstein ostatnio prowadził biuro windykacji należności. Ściąganie tych należności odbywało się przy użyciu przemocy, szantażu, niejednokrotnie zbrojnych napaści.

Władze policyjne zlikwidowały zakład Ślepego Maksa przy ul. Sienkiewicza. Rozprawa przeciw Bornsteinowi wywołuje wielkie zaciekawienie. (k)

Złodzieje oszukali się. Do kolektury loteryjnej Weinberga przy Piotrkowskiej 165 włamali się złodzieje i skradli żelazną kasetkę w której znajdowały się tylko znaczki stemplowe i blankiety wekslowe na sumę około 20 zł. (k)

Pracował i kradł. W dniu onegdajszym przed sądem grodzkim w Łodzi stanęli Mieczysław Jurczak i Nachman Ostrowiecki za kradzież i paserstwo dywanu. Sąd skazał Jurczaka na 8 mies. więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata, zaś Żyda Ostrowieckiego na 300 zł grzywny.

Zaginęło dziewczę. W poniedziałek. 11 bm. wyszła rano z domu 16-letnia Irmina Ludwiczak, zamieszkała w Marysinie III przy ul. Stalowej i dotychczas nie wróciła. Zaginiona ubrana była w granatowy płaszcz z czarnym futrzanym kołnierzem i granatowy beret, słusznego wzrostu, włosy ciemno-blond. W uszach nosi kolczyki koralowe. Zrozpaczeni rodzice proszą tych wszystkich, którzyby mieli jakiekolwiek informacje o zaginionej, aby zawiadomili proboszcza parafji „Opatrzności Bożej" w Marysinie III lub też którykolwiek z komisarjatów P. P.

Wypadki przy pracy. W zakładach Scheiblera i Grohmana (Emilji 30), przygnieciony przez maszynę robotnik Czesław Bełdowski z ul. Ks. Młyn 10, doznał złamania nóg. — Przy budowie miejskich studzien artezyjskich na Starowej Górze robotnik Stanisław Mroczkowski z ul. Tuszyńskiej 81 uderzony korbą wału doznał uszkodzenia czaszki.

Nieudany występ. Józef Berent, notoryczny włóczęga, żebrak i złodziej, pukał do mieszkania małż. Piwowarskich przy ul. Kilińskiego 133, zamierzając prosić o datek. Stwierdziwszy, że w mieszkaniu niema nikogo, otworzył drzwi wytrychem i dostawszy się do wnętrza przystąpił do rabunku. Złodzieja osadzono w więzieniu. (k)

Żydowski interes. Dora Boksin w mieszkaniu przy Al. Kościuszki 26 pod szyldem „Szwalnia męskiej bielizny" prowadziła dom schadzek. Utrzymywała wyłącznie polskie przyjezdne dziewczyny. Niezależnie od lupanaru, Boksinowa utrzymywała handelek środkami odkażającemi i ochronnemi. Policja ujawniła proceder i aresztowała Boksinową. Sąd okr. w Łodzi skazał Boksinową na rok więzienia i 600 zł grzywny. (k)

Kronika Pabjanic

Adres „Orędownika": Pabjanice, Garncarska 5, tel. 230.

Szuka naiwnych. Władysław Lewandowicz, b. sekretarz osobisty p. Polakiewicza, prezesa Zw. Młodzieży Ludowej, w związku z mającemi się odbyć wyborami, krząta się wśród braci robotniczej na terenie Łodzi i Pabjanic, usiłując zorganizować „Robotniczy B. B. W. R." Oczywiście, iż p. Lewandowicz hojnie szafuje obietnicami przydzielenia pracy i t. d. Czyżby „sanacja" jeszcze wierzyła w naiwność robotników?

Przy dźwiękach żydowskiej orkiestry. W ub. sobotę, 9. b. m. „sanacyjna" „Organizacja Młodzieży pracującej" urządziła zabawę taneczną, angażując muzyków Żydów z harmonistką Elkahem na czele. Brawo, brawo!...

Żyd fałszerz. Jak nas informują, właściciel tkalni zarobkowej przy ul. Marjańskiej, Żyd Lidzbarski fałszuje książeczki wypłat robotników, a przytem nie prowadzi ksiąg sznurowych. W dniu 11. b. m. poszkodowani udali się do inspektora pracy na obwód 15, który skierował sprawę do sądu. Nadmienić należy, że Żyd za podobne przestępstwa był już kilkakrotnie karany.

Przed rozprawą narodowców. W dniu 20 b. m. na sesji wyjazdowej sądu okręgowego odbędzie się w Łasku rozprawa narodowców, aresztowanych w dniu 17 czerwca ub. r. i przebywających w liczbie 10 od 8 miesięcy w więzieniu. Są to kol.: Władysław Wierzbicki, Jan Chlebowski, Roman Skotlewski. Jan Buczkowski z Łasku, kol. Bobrkowski, bracia Zatorscy i Staniak z Widawy oraz Włodarczyk z Zelowa. Wszyscy oni oskarżeni są z artykułu 154 i 163 k. k. Obrony oskarżonych podjęło się kilku adwokatów znanych z procesu łódzkich narodowców. Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie.

Ukaranie kłusownika. Sąd grodzki w Pabjanicach skazał Józefa Wierzbowskiego ze wsi Orsk, gmina Dłutów za kłusownictwo na łączną karę 6 mies. aresztu.

Nieuczciwy robotnik przed sądem. Sąd grodzki w Pabjanicach skazał Stanisława Maciszewskiego, zatrudnionego doniedawna w charakterze robotnika we firmie Krusche i Ender za kradzież, na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 2.

Żyd kierownikiem. Miller Michał (Pułaskiego 3), Żyd, jest kierownikiem ambulatorjum dentystycznego w Ubezpieczalni Społecznej, a prócz tego prowadzi we własnem mieszkaniu klinikę dentystyczną. Czy nie możnaby znaleźć w Ubezpieczalni Społecznej Polaka dentysty?

Świetlica i przymus. Przed kilku dniami we wsi Jutrzkowice pod Pabjanicami „sanacja" utworzyła w szkole powszechnej świetlicę. Wobec tego, iż żadna z miejscowych organizacyj nie chce korzystać ze świetlicy, kierownik szkoły p. Piekarski nakazuje dzieciom przybywanie do świetlicy pod przymusem.

Komisja Funduszu Pracy. Onegdaj w Pabjanicach bawiła z ramienia Funduszu Pracy komisja, która sprawdzała agendy miejscowego oddziału F. P.

Przed nowym strajkiem. Donosiliśmy już o zamierzeniach redukcji we firmie Krusze i Ender, wysuwanych przez dyr. Wernera. Robotnicy oświadczyli, że w razie najdrobniejszej nawet redukcji ogłoszą ogólny strajk.

Z ziemi kaliskiej

Wyniki zawodów ping - pongowych. W dalszych rozgrywkach tennisa stołowego o puhar wędrowny, ofiarowany przez K. S. M. „Lechici" o mistrzostwo Kalisza brały udział wymienione drużyny z następującemi wynikami: Z. P. M. P. „Orlę" — K. T. W., zwycięża dobra drużyna „Orlę" w stosunku 7:3. Sędziował p. Brożyński. Drugie spotkanie pomiędzy K. S. M. „Lechici" — Z. P. M. P. „Orlę" zakończyło się wynikiem remisowym 5:5. Trzecie spotkanie odbyło się między K. S. M. „Trzeźwość" — K. S. M. „Lechici", które zakończyło się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 8:2. Sędziował p. Bucholc. Ostatnie rozgrywki odbyły się pomiędzy T. G. „Sokół" — K. S. M „Lechici", które zakończyły się porażką Lechitów w stosunku 7:3 a to ze względu na wyczerpanie fizyczne zawodników poprzednimi meczami. Sędziował dobrze p. Maciejewski.

Żydowscy szopenfeldziarze pod kluczem. Z Łodzi przyjechali na „gościnne występy" Abram Lewi i Ber Boruch, karani. Obaj udali się do swego ziomka Lejby Naparstka i tam oglądając różne towary nic nie kupiwszy wyszli. Po wyjściu „klientów" okazał się brak jednej sztuczki materjału. Wszczęto poszukiwania i wymienieni zostali aresztowani. Zatrzymany został również Izak Fiszer, który był w posiadaniu skradzionego towaru. Obecnie stanęli przed sądem i skazani zostali: Lewi i Boruch po 6 miesięcy wiezienia. Fiszer na 3 miesiące aresztu.

Na nędzę i śmierć głodową...

Żydowskie wyspy na łódzkim bruku — W jakich warunkach pracują polscy robotnicy

Łódź, dnia 15 lutego.

W ostatnich dniach, łódzka prasa żydowska drukowała w języku polskim, biła na alarm o to, że radziecki Klub Narodowy nie uchwalił zł 250.000 na dodatkowy materjał wodociągowo-kanalizacyjny.

Przy okazji przekręciła znaczenie tej uchwały, stając w „obronie" robotników i rozdzierając swe szaty nad ich losem, by zaszkodzić Stronnictwu Narodowemu, a na robotnikach zrobić własny interes. Dziwna rzecz, dlaczegoż to ta sama prasa, nie broni polskiego robotnika, tam, gdzie mu się naprawdę krzywda dzieje?

Dlaczegoż nie występuje przeciw tym, którzy go krzywdzą i wyzyskują? — czy dlatego, że to są „swoi" — Żydzi?

Do „Orędownika" nadchodzą codziennie dziesiątki listów niedoli robotnika polskiego, pracującego u Żydów, ale o tem prasa żydowska i „sanacyjna" milczy.

Z pośród takich listów umieszczamy dziś wyjątki z jednego, przez który rozpacz i bezsilność przemawia polskich robotnic, pracujących w żydowskiej fabryce, produkującej materjały bawełniane firmy „Berman i Lichtenstein" (dawniej Samuel Turner) mieszczącej się w Łodzi przy ul. Dowborczyków 37.

Fabryka ta jest własnością Żydów, którzy kierują całą administracją. Wśród robotników polskich w Łodzi o tej fabryce krążą jak najgorsze wieści, a na pracujących patrzą jak na męczenników. Składaja się na to głodowe pensje i wynagrodzenia, przeciążenie pracą pod ciagłą groźbą redukcji.

Nazywaja te fabrykę **„wyspą palestyńska na łódzkiej ziemi"**.

Czy tak jest, niech Czytelnicy przekonają się sami. Podajemy poniżej dosłownie wyjątki z listu.

Ponad ludzkie siły.

„Firma, chcąc wzmóc produkcję i oszczędzić na robociźnie, daje do obsługi jednej tkaczce 4 krosna, co jest wprost nie do pomyślenie, gdyż osnowy są prawie wszystkie liche i dlatego masowo się rwią. Już na jednem krośnie, a zgórą na dwóch w myśl najnowszej racjonalizacji pracy byłoby za dużo roboty, a tu trzeba obsługiwać jeszcze dwa klekoty. To też robotnice uwijają się jak tylko mogą, latając od jednego krosna do drugiego i t. d. w szalonem tempie i mimo wprost nadzwyczajnych wysiłków nie mogą nadążyć w pracy. Ciągle zrywają się nici, ciągłe „gniazda" zmuszają do prucia i zahamowania pracy. Po sali zaś ciągle kręci się, jak zły duch dyrektor i popędza robotnice srogiem pytaniem: **„Dlaczego warsztaty stoją?"** Lecz robotnica nie śmie się tłumaczyć, że ma złą i słabą osnowę. Mogłaby się bowiem znaleźć „za bramą", więc pędzi znów do pracy, choć przez ten czas zerwało się kilkanaście nici osnowy".

Żydowska palityka — praca bez mężczyzn.

„Firma ta nie bierze mężczyzn do pracy. Mężczyźni muszą więcej zarabiać, umieją bronić swych praw, a w razie potrzeby nawet zastrajkować. Kobiety natomiast zbywa się byle czem, bo są bojaźliwe i nie umieją się upominać o swe zarobki. Te różnice psychiczne między kobietą a mężczyzną zna dobrze firma i wykorzystuje je na swój sposób. Wyniki tego są nadzwyczajne. Nie ma tu się komu upominać o swoje prawa do życia, niema tu żadnych zebrań, ani protestów, mimo krzywd, wołających o pomstę do nieba.

Wyjątkowo pracuje b. delegat za 16 złotych na tydzień, jakby z łaski przyjęty, który za to musiał **dać przyrzeczenie**, że nie będzie wszczynał żadnej akcji i że gdyby go wybrały robotnice na delegata, to mandatu nie przyjmie."

„W państwie „kitajskiem"

„Administracja tej firmy na każdym kroku, daje znać polskim robotnikom, że jest żydowską, a szczególnie we znaki daje się robotnicom rasowy Żyd Kitaj. Wystarczy małe uchybienie polskiej robotnicy, aby usłyszeć od niego cały stek złorzeczeń. Nieszczęśliwa robotnica, czasem niewinna, nic nie może mówić na swe usprawiedliwienie, ma rozkaz **„milczeć i słuchać!"** Czasem, gdy jest jakaś sprawa bardziej skomplikowana „Kitaj" sieda na krześle — jest sędzią. Wzywa świadków — inne robotnice, ironizuje i wydaje wyrok nieodwołalny: **„Cisza! Nie gadać, tu ja rządzę!"** Biedna robotnica polska salomonowym wyrokiem „Kitaja" zostaje zredukowana, jeszcze każe jej samej przynieść z kantoru książkę obrachunkową, na której on władca, przykłada stempel redukcyjny.

Bezsilne łzy żalu i rozpaczy.

„Robotnice tej firmy zdają sobie sprawę ze swego położenia i swej bezsilności. Radości niema w fabrykach żydowskich geszefciarzy, szczególniej dla polskiego robotnika. Oni chcą przezwyciężyć kryzys — wyzyskiem polskiego robotnika, dla którego tam praca jest gehenną, jest kaźnią.

Można się od tego uwolnić i porzucić pracę, ale zwolniony robotnik jest skazany **na nędzę i powolną śmierć głodową**, więc w tej kaźni pełnej żalu i rozpaczy leją polskie robotnice swoje łzy rozpaczy. Gdyby te łzy były krwawemi, to towar produkowany w tej żydowskiej fabryce, byłby pełen plan, byłby świadkiem i dokumentem męczeństwa tych nieszczęsnych Polek, które są zmuszone ponad własne siły, pracować u Żydów i na Żydów."

* * *

List ten, to głos bezsilnej rozpaczy Polek, które chcą być tylko po ludzku traktowane, chcą robić w miarę sił własnych, by żyć i ubrać się, by egzystować.

Dlaczegoż prasa żydowska broniąca, urojonych krzywd robotników, nie widzi krzywdy wyzysku robotnic polskich, która powyżej jaskrawo podajemy?

Dlaczegoż różne zażydzone związki, które walczą z narodowcami, nie stanęły w obronie wyzyskiwanych robotnic?

Otóż dlatego, Czytelnicy, że, jak głosi staropolskie przysłowie „kruk, krukowi oka nie wykole" czyli „Żyd, Żydowi nie psuje interesu, gdzie można goja wyzyskać".

Tu jest sedno sprawy!

KAJOT.

We mgle i słońcu

Orędownik strapionych



Głód, ból i wściekłość.

Wściekłość bezsilna targa człokiem, jak w czas zadymki wichura wiotkiemi gałęzinami białokorej brzozy. Światby cały pięściami rozbić w puch, pazurami gołemi rozdrapać, zębami poszarpać!...

Za tę niesprawiedliwość i krzywdę...

„— Ot, dola... psiakrew!..."

Ochłonął. Powrotna fala odprężenia przyszła i zabrała wściekłość. Pozostał ból i... głód. Głowa zwieszona, łzy goryczy w oczach, rozpacz głucha w sercu — oto człowiek... Pięści zdrowe i mocne ma, ale cóż z tego?

Bez pracy... I bez chleba...

I co teraz?...

Poco pytać? Co kogo obchodzi jego marna, przeklęta robotnicza dola? Albo dramat bezkrwawy jego rodziny? Jedno, wielkie, przeraźliwe nic...

Kto zajmie się jego dolą?

Wiatr zachichotał za rozbitem oknem...

„— Ot, dola, psiakrew!..."

* * *

„...Pomóżcie bezrobotnym braciom Polakom, narodowcom! Okażcie im serce! Datki choćby najdrobniejsze przyjmuje redakcja „Orędownika"...

* * *

Orędownik...

* * *

Lękliwie patrzące chabry dzieci nie lały już łez... z głodu. Usteczka nie siniały od zimna. Biedni znaleźli swego „Orędownika", który serce całe włożył w ich sprawę.

I oni oddali mu serce.

Gorejące serce najbiedniejszych.

(e—męc)

Nie hasła — lecz czyny

Z łódzkiej komisji finansowo-budżetowej — Socjaliści i Żydzi dostali nauczkę

Łódź, 15. 2. Na ostatniem posiedzeniu komisji finansowo-budżetowej rady miejskiej w Łodzi zaszła rzecz, którą zainteresowało się nawet radjo berlińskie i obwieściło ją całej Europie.

Komisja, omawiając preliminarz budżetowy, głosami większości narodowej odrzuciła i skreśliła wszystkie zapomogi na organizacje żydowskie oraz 100 tys. złotych subsydjum na żydowską wolną wszechnicę.

Zaoszczędzone w tej i innych dziedzinach pieniądze przeznaczono na poprawienie doli robotnika, na szkolnictwo polskie w Niemczech, prace inwestycyjne i na Macierz Szkolną na Kresach Wschodnich.

Zaznaczyć należy, że radni Chrześcijańskiej Demokracji głosowali przeciwko Obozowi Narodowemu z Żydami, socjalistami i „sanatorami".

Entuzjazm i zastrzeżenia

Łódź, 14. 2. Z pośród licznych listów, jakie wpłynęły do naszej redakcji w sprawie „Spółdzielni Narodowej", które z entuzjazmem aprobowały projekt powstania tej ogromnie ważnej dla Polaków placówki, znalazło się parę, których autorzy zapatrują się trochę sceptycznie na zagadnienie.

Argumenty, jakiemi operują autorzy tych listów, są jednak dość słabe i nieprzekonywujące, jak np. w liście p. X., który obowia się, iż nowopowstała „Spółdzielnia Narodowa" nie wytrzyma konkurencji istniejącej już od szeregu lat „Powszechnej Spółdzielni Spożywców", liczącej olbrzymią ilość członków. Argument ten wcale nas nie przekonuje. Inne są jeszcze mniej ważne, tak że nie będziemy ich tu omawiać.

Z naszej strony, opierając się na zdaniach olbrzymiej większości zainteresowanych, stwierdzamy, że, mimo powątpiewań niektórych Czytelników p. n. „Spółdzielnia Narodowa" ma rację bytu i nadzwyczaj szerokie pole do działania. Charakter tej Spółdzielni, jak już wspomnieliśmy, nie jest jeszcze konkretnie ustalony.

Sprawa „Spółdzielni" jest narazie w stadjum początkowem, wymaga dłuższego okresu prac wstępnych i przygotowawczych. Gdy już władze narodowe, którym tę sprawę powierzyliśmy powezmą konkretne postanowienia, powiadomimy o tem Czytelników niezwłocznie.

Kupuj tylko u Polaków!

Tak rządzili Łodzią socjaliści

30 proc. wydatków budżetowych idzie na spłatę procentów za długi, które pozaciągali socjaliści — Klub Narodowy musi oczyścić zabagnioną gospodarkę

Łódź, 15. 2. Okrzyczanym obrońcom robotników, socjalistom, przytaczamy dwa fakty z gospodarki miejskiej za czasów ich urzędowania na terenie Łodzi. Fakty dadzą możność poznania szerokiemu ogółowi poczynań „towarzyszów" z pod czerwonego sztandaru, którzy mieli na celu rzekomo poprawę doli robotnika.

Socjalistyczny magistrat wydał mianowicie na budowę domów na Polesiu Konstantynowskiem 20 miljonów złotych, w roku zaś budżetowym 1933-34 dołożono jeszcze jeden miljon 316 114,02 zł, a obecnie „sanacyjny" magistrat dokłada w dalszym ciągu 47 318 zł.

Domy te miałyby być oddane do użytku robotników. Taki przynajmniej był cel ich budowy. Tymczasem, co mają z tego robotnicy? Czy tam mieszkają? Bynajmniej. Po staremu gnieżdżą się po suterenach i strychach. Czy nie byłoby lepiej obrócić do 20 miljonów złotych na budowę kanalizacyj i zatrudnić tysiące robotników?

A teraz drugi fakt: Socjaliści podczas swych rządów obdłużyli miasto na sumę 53 milj. zł — i teraz Łódź płacić musi z tego tytułu 3 milj. zł samych procentów rocznie, co stanowi 30 procent budżetu miejskiego.

30 proc. budżetu, tj. blisko 1/3 idzie na koszt po socjalistach. Gdyby te pieniądze obrócić na roboty publiczne, nie byłoby w Łodzi prawie wcale bezrobotnych!

To są niektóre tylko, z jaskrawych fragmentów gospodarki socjalistycznej w Łodzi.

Radni narodowcy na ostatniem posiedzeniu komisji finansowo-budżetowej po zupełnem skreśleniu subsydjów na organizacje żydowskie, postanowili wnieść do budżetu sumę 32 400 złotych na stypendja dla biednych słuchaczy szkół wyższych, wyłącznie chrześcijan. Wbrew wszystkim wrzaskom pism żydowskich, które biją na alarm, że narodowcy gnębią szkolnictwo, Obóz Narodowy będzie dokładał wszelkich starań, aby podnieść to szkolnictwo, ale nie żydowskie, ani masońskie, lecz polskie, chrześcijańskie!

Dążąc do jak najdalej idących oszczędności, zmniejszono preliminowane przez komisarza rządowego wydatki reprezentacyjne zarządu miejskiego z 20 tys. zł na 15 tys. zł, a więc i tu zaoszczędzono 5 tys. zł.

W końcu należy zaznaczyć i zapamiętać, że na posiedzeniu komisji finansowo-budżetowej, na stanowcze zastrzeżenie radnego narodowego, Czernika, przeciwko leczeniu dzieci chrześcijan przez lekarzy Żydów, komisarz rządowy inż. Wojewódzki miał oświadczyć, że w Polsce niema różnic narodowościowych i zarząd miejski w Łodzi nie będzie robił innej polityki.

Że pan komisarz jest wierny programowi obozu „sanacyjnego", to my wiemy, ale wiemy również, że w dniu 27 maja ub. r. bezwzględna większość społeczeństwa chrześcijańskiego w Łodzi nie opowiedziała się za programem „sanacyjnym", lecz narodowym!

Składając takie oświadczenie, pan komisarz winien pamiętać o tem ostatniem!

Wiadomości łódzkie

Posiedzenie Rady miejskiej

Łódź, 15. 2. We czwartek, 21 bm. o godz. 19 odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej m. Łodzi z następującym porządkiem obrad: wybór delegatów na zjazd Zw. Miast Polskich w Warszawie, wybór komisji dyscyplinarnej dla spraw radzieckich, oraz wnioski nagłe w sprawie obniżenia taryfy za prąd elektryczny w Łodzi, obniżenie taryfy tramwajowej, sprawa wykupu rzeźni miejskiej od dotychczasowego koncesjonarjusza.

„Naród i Państwo"

W sobotę, dnia 16 bm. zostanie wygłoszony referat p. t. „Naród i Państwo" w następujących kołach Stronnictwa Narodowego: Łódź - południe, ul. Słowiańska 5 godz. 20; Łódź-Koziny, ul. Okrzeji 20 godz. 20; Łódź-Radogoszcz, ul. Murarska 19 godz. 20; Łódź-Widzew, ul. Antoniewska 48 godz. 20; Łódź-Chrobrego, ul. Sterlinga 43 godz. 20. Wstęp tylko dla członków Stronnictwa Narodowego za okazaniem legitymacji.

Konferencja komunikacyjna

Wczoraj z zarządem dworca Łódź Fabryczna przy udziale przedstawicieli dyrekcji kolejowej w Warszawie, Izby Przem. - Handl., Izby Rzemieśln., organizacyj zawodowych i gospodarczych, oraz obywateli odbyła się konferencja, poświęcona zagadnieniom komunikacyjnym, a w szczególności połączenia Łodzi z ważniejszemi ośrodkami kraju i zagranicą.

Przedstawiciele sfer gospodarczych wysunęli szereg wniosków, które naczelnik dyrekcji kolejowej przyrzekł uwzględnić w miarę możności.

Po 17 latach

W dniu 26 listopada 1918 r. w Potażnikach Stanisław Radolak napadł na zagrodę Franciszka Bociana, którego zamordował, zranił ciężko jego żonę, poczem okradłszy zamordowanego, zbiegł do Niemiec.

W 1919 r. Radolak zamordował we Frankfurcie pewnego kupca i ograbił go. Za to został skazany przez sąd niemiecki na 15 lat więzienia.

Po odbyciu kary Radolaka w dniu 25 stycznia br. wydalono z granic Niemiec. Przybył on do Polski, a gdy zjawił się w Potażnikach poznano go i zawiadomiono policję.

Morderca został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Ucieczka ze sądu

Wczoraj w sali sądu okręgowego w Łodzi odbywała się rozprawa przeciw Kazimierzowi Piotrowskiemu, Stanisławowi Kałużnemu i Bolesławowi Gnidzińskiemu, oskarżonym o zbrojną napaść na policjanta. Oskarżeni odpowiadali z wolnej stopy.

Z powodu niestawienia się świadków sąd postanowił odroczyć rozprawę, a równocześnie aresztować, podsądnych.

Ci przeczuwając co ich czeka zbiegli. Gnidzińskiego schwytano na Pl. Dąbrowskiego i osadzono w więzieniu, natomiast Piotrowski i Kałużny zdołali umknąć.

Żyd przemytnik

Sąd okręgowy w Łodzi skazał Berysa Kaufmana, kupca żydowskiego z ul. Mielcarskiego 23 za przemycenie 380 sztuk luksusowych cygar niemieckich na 7.300 zł grzywny z zamianą na 171 dni aresztu.

Od Redakcji

Łódź, 14. 2. Na liczne zapytania naszych Czytelników wyjaśniamy, że **jedynem z lokalnych** pismem, idącem po linji programu Obozu Narodowego jest **„Orędownik"**, wszystkie inne są dla sprawy narodowej albo obojętne albo wrogie. Do nich zaliczamy również ostatnio kolportowany, jako „nowość" na rynku łódzkim narodowo-socjalistyczny „Front". — Czytajcie i rozpowszechniajcie tylko: „Orędownik", „Gazetę Warszawską", „Wielką Polskę" i „Głos".

Wyjaśnienie to publikujemy wobec stwierdzenia faktu, iż pewne czynniki usiłują przez wydawanie sezonowych pisemek, rzekomo narodowych opinję publiczną wprowadzić w błąd.



Mistrzostwa „Unji" w zapasach. Tow. Sport. „Unja" przeprowadziła w ub. tyg. w lokalu przy ul. Głównej 31 turniej walk zapaśniczych o mistrzostwo klubowe na rok 1935. Do zawodów o mistrzostwo klubu zgłosiło się 9 zawodników różnych wag z trenerem Ekertem na czele. Zawody te wyłoniły następujących mistrzów: W wadze piórkowej Sadulskiego, w wadze lekkiej Zakrzewskiego i w wadze półciężkiej Krysiaka. Dalsze miejsca zdobyli: W wadze piórkowej Bukała II, Głodowski III. W wadze lekkiej Łuczak II i Sobczak III, w wadze zaś półciężkiej Furmański II i Skrzypicki III. Na macie sędziował p. Pieczewski.

Odwołane imprezy łyżwiarskie. Na skutek nagłego ocieplenia się i opadu obfitych deszczów, wszystkie imprezy tak mistrzowskie, jak i towarzyskie na lodowiskach łódzkich prawdopodobnie zostaną odwołane.

Nieudany kursy. W Łodzi z inicjatywy Ł. O. Z. B. miały się odbywać treningi pięściarskie zawodników klubów posiadających sekcje bokserskie. Wobec zupełnego zignorowania inicjatywy Ł. O. Z. B. treningi odbywać się nie będą.

Chmielewski wraca do zdrowia. Doskonały pięściarz Chmielewski z I. K. P. który ostatnio zapadł na zdrowiu, nabawiając się złośliwej grypy, powraca już do zdrowia i prawdopodobnie w przyszłym tygodniu rozpocznie treningi.

Str. Nar. w Pabjanicach

Pabjanice. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym odbyło się przy udziale przeszło 200 członków walne zebranie członków Str. Nar. w lokalu własnym przy ul. Pułaskiego 13/15. Na zebraniu, w którem m. in. wziął udział delegat zarządu okr. Str. Nar. w Łodzi kol. Szczęsny, dokonano wyboru nowego zarządu.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

programy radjowe

KRAJOWE

Niedziela, dnia 17. 2. 1935 r.

Poznań 10.00 płyty. 10.30 nabożeństwo z Warszawy. 12.05 nog. dla dzieci małych „Luty, obuj buty", wygł. p. red. J. Gerżabek: 15.45 „Prace przedwiosenne na roli" wygł. inż. K. Temler. 17.00 tr. akademji papieskiej z auli U. P. 20.40 wiadomości sportowe. 20.55 „Co mówią kelnerzy o gościach" (reportaż). 21.30 tr. z Budapesztu. W przerwie komunikaty sportowe.

Katowice 10.00 muzyka religijna z płyt. 12.05 Co słychać na Śląsku? 15.15 muzyka na harmonji z płyt; 15.25 skrzynka pocztowa; 15.35 duet gitar hawajskich z płyt; 15.45 kącik młodzieży przysposobienia rolniczego; 20.55 bery i bojki śląskie; 23.05 polska muzyka taneczna z płyt.

Kraków — 10.00 płyty 12.05 minut o teatrze; 15.15 Ada Sari na płytach; 15.25 gawęda podhalańska p. t. „Zje-cie-co" — homoreska Piątkowskiego; 15.35 utwory Ketelbeya z płyt; 15.45 wiosenne prace w sadach" wygł. insp. Kochmański; 23.05 muzyka lekka z płyt.

Lwów — 10.00 płyty; 12.05 silva rerum i życie artystyczne; 15.15 orkiestra harmonistów z płyt; — 15.35 utwory na cytrze z płyt; 15.45 skrzynka leśna; 20.00 na wesołej fali lwowskiej; 20.40 wiadomości sportowe; 23.05 muzyka taneczna z płyt.

Łódź — 10.00 płyty; 12.05 przegląd teatralny; 14.00 pięciolecie rozgłośni łódzkiej. Koncert z filharmonji łódzkiej w wyk. chóru „Zjednoczone" pod dyr. A. Chruby. Br. Rotsztatówna (skrz.). E. Szumpich (śpiew) i prof. W. Lewandowski (fort.); 15.00 feljeton o Łodzi wygł. red. Gumkowski; 15.15 płyty; 20.40 wiadomości sportowe.

Toruń — 12.05 przegląd teatralny; 15.15 piosenki Popławskiego z płyt; 20.40 wiadomości sportowe; 23.05 muzyka taneczna z płyt.

WARSZAWA

Niedziela, dnia 17. 2. 1935 r.

9.00 audycja poranna. 10.00 transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża. Kazanie na niedzielę Starozapustną p. t. „Wierność powołaniu" — wygłosi ks. prof. Henryk Weryński (Kraków). 12.05 przegląd teatralny. 12.15 III Poranek Muzyczny — z cyklu „Symfonje Czajkowskiego" z Filharmonji Warszawskiej. — Wykonawcy: orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Feliksa Rybickiego i Józef Kamiński (skrzypce). W przerwie ok. godz. 13.15 „Świt, dzień i noc we Wrocławiu", wygł. p. Jerzy Tuwan. 14.00 pięciolecie rozgłośni P. R. w Łodzi. 15.00 „O znaczeniu szkoły rolniczej dla wsi" — pogadanka dla młodzieży wiejskiej, wygł. p. Jan Krzyszczak, uczeń II kursu Szkoły Rolniczej w Mokrzyszowie. 15.15 orkiestra harmonistów Rybarskiego i Kozłowskiego z płyt. 15.25 przegląd rynków produktów rolnych. 15.35 utwory na cytrze — solo (płyty). 15.45 pogadanka wiejska. 16.00 „Upał" — nowela morska Mieczysława Jarosławskiego. (Recytacja prozy). 16.20 recital śpiewaczy Sergjusza Benoni'ego. 16.45 „Nasza Mama" — opowiadanie dla dzieci, pióra Ewy Zarembiny. 17.00 muzyka do tańca. 17.50 dookoła książek o teatrze. 18.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko nagrodzone na konkursie P. R. 18.45 odczyt z cyklu „Życie młodzieży". 19.00 koncert orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Namysłowskiego. W programie muzyka polska. 19.50 feljeton aktualny. 20.00 na wesołej lwowskiej fali. 20.30 dziennik wieczorny. 20.40 wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 20.55 skrzynka pocztowa techniczna. 21.30 transmisja z Budapesztu Wieczór operetek węgierskich. W przerwie ok. godz. 22.00 „Jak pracujemy w Polsce". 23.05 muzyka salonowa z płyt.

ZAGRANICZNE

Niedziela, dnia 17. 2. 1935 r.

Huizen 20.55 chór i orkiestra. 21.55 koncert miejskiej orkiestry reprezentacyjnej. **Radio Paris** 21.00 tr. z Musichallu. **Londyn** (National) 22.00 koncert popularny. 23.00 koncert septettu Krisha. **Koenigswusterhausen** 10.00 płyty. 12.00 poranek muzyczny. 14.00 koncert chóru i orkiestry i śpiew. 19.30 audycja żołnierska. 21.30 tr. koncertu organowego z Lipska. **Motala i Sztokholm** 19.30 słuchowisko. 21.00 koncert popularny. **Luksemburg** 20.00 muzyka taneczna. 21.00 koncert popularny. **Kalundborg i Kopenhaga** 21.05 muzyka polsko-rosyjska. **Oslo** 20.00 koncert. **Budapeszt** 20.15 słuchowisko. 21.30 koncert europejski, tr. przez wszystkie rozgłośnie polskie. W programie muzyka operetkowa w wyk. E. Rethy i M. Szedoe (śpiew) oraz orkiestry operowej. **Beromuenster** 20.00 kompozycje Dittersa z Dittersdorf (na orkiestrę, skrzypce i fortepian). 21.10 koncert organowy. **Stuttgart** 20.00 koncert karnawałowy. 21.30 koncert państwowy z Lipska. **Ryga** 19.15 wieczór operowy. 21.30 płyty. **Wiedeń** 20.05 „Kwiat Hawaju", operetka Abrahama. **Praga** 11.00 kwartet Ondricki. 15.45 piosenki ludowe. 19.25 koncert wojskowy. 22.40 muzyka jazzowa. **Sottens** 20.00 koncert chóru Wiener Saengerknaben. **Rzym** 20.45 „Od igły do miljona", operetka dall'Argine. **Monachjum** 20.00 karnawał monachijski. 21.30 tr. z Lipska. **Kolonja** 20.00 wieczór muzyki operowej i operetkowej. 21.30 koncert z Lipska. **Lipsk** 19.30 „Der Waffenschmied", op. Lortzinga. 21.[illegible] koncert mistrzowski, transm. [illegible] wszystkie [illegible] niemieckie. **Medjolan** 20.45 tr. z teatru [illegible] opery. **Wrocław** 16.00 muzyka lekka. 19.00 utwory Henry Marteau w wyk. solistów. 20.[illegible] muzyka i śpiew w wyk. norymberskiej „Piątki śpiewaków oraz zespołu mandolinistów i lutnistów.

Humor zagraniczny



Skutki strzału śrutem.

(Travaso — Rzym). S. F.

Przedpłata na miesiąc marzec 1935 r. włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy" i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20 na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr. na stronie drugiej 60 gr. — Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 140.

Upiór Podziemi

Współczesna powieść sensacyjna przez Antoniego Hrama

6)

Spotkanie z Zeńką

Po obiedzie postanowił wpaść do redakcji. Idąc w zamyśleniu ulicą, poczuł nagle, że ktoś go z tyłu szarpnął za rękaw. Odwrócił się raptownie i ujrzał dwie młode, roześmiane twarzyczki.

— Zamyślony filozof nie poznaje nas na ulicy — śmiała się Zeńka, widząc zamieszanie na twarzy Andrzeja.

Zośka w jednej chwili zdławiła uśmiech, przybierając minę obrażonej królewny. Trwało to jednak krótko, gdyż Kierzwa natychmiast odzyskał zwykły, dobry humor, który zkolei udzielił się nadąsanej panience.

W najlepszej już zgodzie, we trójkę, poszli do parku. Zeńka, jak zwykle, paplała bez przerwy, nie pozwalając nikomu dojść do słowa. Oczywiście i teraz tematem rozmowy były wakacje i związane z tem przyjemności, jakie czekały ich w Mikuczewie.

— Zaraz wam przeczytam szczegółowy plan, — trajkotała Zeńka, — który na każdy dzień przewiduje innego rodzaju rozrywkę. — Wyjęła notes i szybko poczęła przewracać zapisane kartki.

— Przykro mi bardzo, — westchnął Andrzej, — ale niestety narazie nie będę mógł z wami pojechać. Mam ważne powody, dla których muszę jeszcze czas jakiś pozostać w Warszawie. Tak się złożyło...

— Co?... nie pojedziesz?!... — przerwała mu Zośka, chwytając go za rękę. — W takim razie i ja nigdzie nie jadę!... Nie pojmuję, aby tak nagle mogło się coś odmienić. Powiedz lepiej, że nie chcesz...

— Ależ nic straconego... — starał się ją przekonać. — Narazie pojedziecie same, a ja może za tydzień, a już za dwa najdalej, przyjadę napewno z chwilą, kiedy tylko uporam się z nawałem pracy, jaka obecnie na mnie spadła z powodu wyjazdu pana Rulskiego. Stary coprawda nie podał terminu przyjazdu, ale spodziewam się, że niebawem powróci.

— Słuchaj no, Jędrku... Czy ty aby nie bujasz?... Bo nie dalej, jak wczoraj przed wieczorem widziałam pana Rulskiego na Marszałkowskiej. — To mówiąc, ruchem głowy odrzuciła w tył bujne kędziory włosów i badawczo popatrzyła mu w oczy.

— Ależ, słowo honoru daję, że mówię prawdę! — zaprotestował Andrzej gorąco przeciwko krzywdzącym go podejrzeniom. — Fakt, że widziałaś go wczoraj na Marszałkowskiej, — zaczął wyjaśniać, — niczego nie dowodzi, gdyż jeszcze dziś o północy pracowałem z nim razem i wcale nie miał zamiaru nigdzie wyjeżdżać. A jednak w pięć minut później przyszła mu taka fantazja i na to nie poradzę... Polecił mi zastępstwo do czasu swego powrotu — dodał, nie zdradzając okoliczności, towarzyszących nagłemu zniknięciu swojego szefa.

Panienki mimo wszystko dąsały się dosyć długo, zanim przekonane argumentami Andrzeja, pogodziły się z faktem, że podróż, jak i pierwsze tygodnie w Mikuczewie, muszą spędzić bez niego. Wzamian za to zobowiązał się do codziennego odwiedzania ich aż do chwili wyjazdu.

Zeńka, mając jeszcze do załatwienia kilka sprawunków na mieście, pozostawiła Zośkę z Andrzejem, nie omieszkając przypomnieć, że wieczorem spotkają się wszyscy u państwa Lubieckich.

Kiedy zostali sami, Andrzej ujął Zośkę pod rękę i szli wolno wzdłuż krętej, świeżo żwirowanej ścieżki, mając po bokach szpalery smukłych tui i barwne wstęgi przyziemnych, wątłych bratków, ścielących się po kwietnikach.

Dzień był piękny, słoneczny, rozedrgany potężnem tętnem budzącego się życia. Upojny zapach kwiecia, stubarwna tkanina klombów; ta świeża, mdła zieleń trawy i to słońce... takie jasne, ciepłe, przytulne...

Czasem tylko wietrzyk lekki, łagodny, jakby motylem skrzydłem wzbudzony, prześlizguje się po twarzy i leci gdzieś dalej... do jaśminu — bo białe kwiaty cicho się kołyszą...

Upojna, słodka cisza...

Przerwie ją niekiedy zgrzyt żwiru pod czyjąś stopą, lub jakiś daleki odgłos miasta szeptem przekradnie się przez ścianę zieleni, a zresztą cisza... I ludzie drzemią nad płachtami gazet...

— Tak chciałabym pojechać z tobą, Jędrku — mówiła Zośka szeptem, tuląc się do jego ramienia. — Ty nie wiesz, jak mi smutno, kiedy ciebie nie czuję obok siebie... Moje myśli jedynie przy tobie są, mój najdroższy... — Podniosła na niego spojrzenie swych cudnych, chabrowych oczu, które mówiły więcej, niż zdoła wyrazić ludzkie słowo, choćby zamknięte w strofy natchnionej poezji.

Łzy szczęścia stanęły mu w oczach i słowa nie mógł wykrztusić, tylko całował jej drobne, białe ręce. A kiedy tak doszli do końca ogrodu i stanęli wśród krzewów pachnących jaśminów — Zośka rzuciła mu się na szyję...

On objął ją wpół, jak dziecko przytulił do piersi i usta ich zwarły się w gorącym, upojnym pocałunku.

Tajemniczy pustelnik w mrocznych podziemiach zamku

— Przeciem trzeźwa, panienko, i widziałam, jak wyszedł ze starej cerkwi i zniknął na mogiłkach...

— Przywidziało się Salomei i nic więcej — śmiała się Zeńka na widok wystraszonej i drżącej kobiety.

— Ale, przywidziało mi się... — obraziła się Salomea z Wojdasów Kobielowa. — Już tam pani dziedziczka najlepiej może zaświadczyć, że zawsze rozum mam, jak się patrzy, i byle czego na wiatr mówić nie lubię.

— Może Salomea ma rację — wzięła ją w obronę Zośka — tylko, że niekoniecznie ten ktoś musiał być duchem.

— Kiej to nie pierwszy raz, moja panienko, — zaoponowała Kobielowa. — Hryćko może powiedzieć, bo ile razy tylko wraca w nocy z Hródkowa, zawsze go widzi, jak w czarnej pelerynie z cerkwi wychodzi i idzie na mogiłki. Raz nawet po bezedni chodził jakby po ziemi, a coś jęczało na wodzie i ogień szedł dokoła... Dawno już po czworakach ludzie o tem gadają. A pan Siennicki to najlepiej opowie, bo i w książkach wyczytał o jego potępieniu... — Tu, uczyniwszy znak krzyża, trwożnie obejrzała się poza siebie, jakby w obawie, czy tajemnicza zjawa nie czai się gdzieś w ciemnych głębiach starego parku.

Jakby w odpowiedzi na to, opodal zaszumiały gałęzie i z mroków wychyliła się sylwetka człowieka.

— A słowo ciałem się stało!... — zajęczała Salomea z Wojdasów Kobielowa, chwytając Zośkę kurczowo za rękę.

— A spać mi zaraz, ćmy utrapione!... — zagrzmiała tubalnym głosem „zjawa", która ku miłemu rozczarowaniu Salomei okazała się panem Hipolitem Siennickim, rządcą majątku Mikuczewo z przyległościami.

— Właśnie, że dzisiaj spać wcale nie będziemy! — zawyrokowała Zeńka naprzekór, — gdyż obydwie z Zośką idziemy na mogiłki zobaczyć upiora. Może pan pójdzie z nami, panie rządco?... —

— W imię ojca i syna... — powarjowały dziewczyniska!... Już tam coś Kobielowa musiała panienkom nabajdurzyć, — rzekł, zwracając się do Salomei.

— Ale... nabajdurzyć!... Mówię to, com widziała, a i na prochy mego nieboszczyka (Panie, świeć nad duszą pamięci Serwacego), mogę przysięgać, że szczerą prawdę mówię!... A przecież i pan rządca sam nieraz opowiadał...

— Niechno już Kobielowa do kuchni lepiej idzie kolacji dopilnować, — przerwał jej pan Hipolit, zły, że wobec panienek wyrabia mu opinję człowieka zabobonnego.

Obrażona do żywego, Salomea podreptała do kuchni, a panienki, jedna przed drugą poczęły nalegać na starego, aby im opowiedział coś o owym upiorze.

— At, głupstwo... co tam, panie... Wszystko babskie wymysły, — bronił się niezbyt zręcznie. — Chodźcie lepiej do domu, bo tam pewnie z kolacją na nas czekają. A jak żołądek pusty, to i do gadania niewielka ochota.

— Ale po kolacji jednak nam pan opowie?...

— Dobrze, opowiem, ale chodźcie! A niech się tam której potem po nocy strachy przyśnią... — gderał stary, idąc w towarzystwie panienek przez park, otaczający dokoła mikuczewski dworek.

Przy kolacji Zośce wypadło miejsce obok pana Karola Zylicza, przystojnego bruneta, bawiącego zaledwie od tygodnia w Mikuczewie w charakterze praktykanta rolnego.

Karol od pierwszej chwili zrobił na niej dobre wrażenie, ku niemałemu strapieniu pana Siennickiego, który, nie wiedzieć z jakiego powodu, czuł dziwną niechęć do obecnego współpracownika.

— Coś mi się w nim nie podoba... — odpowiadał półgębkiem na natarczywe pytania panienek, pragnących starego dobrze usposobić do sympatycznego młodzieńca.

Dziewczęta natomiast chętnie pozostawały w towarzystwie Karola, gdyż, wedle opinji Zeńki, był to jedyny okaz młodego i zarazem inteligentnego człowieka w Mikuczewie. I mimo, że ten z obydwiema zdawał się być na stopie przyjacielskiej, — można było jednak wyczuć, że więcej interesował się Zośką.

Siedząc obok niej przy kolacji, usługiwał sąsiadce z całą szarmancją, niewiele zajmując się resztą towarzystwa.

Stary rządca, rozmawiając z panem Szlaskim na temat dobrze zapowiadających się zbiorów zboża, rzucał z podełba nieufne spojrzenia w stronę „mędrka", jak nazywał Zylicza.

A kiedy ten wtrącał jakieś zdanie w rozmowę starszych panów, — Siennicki, udając, że go nie słyszy, bębnił palcami po stole, lub cmokał na starego wilczura, wylegującego się pod drzwiami pokoju.

Jednakże zawsze pewny siebie, Zylicz niewiele robił sobie z tak wyraźnych objawów niechęci, kładąc to prawdopodobnie na karb zdziwaczałej natury starego rządcy.

Będąc w świetnym humorze, Karol sypał dowcipami, jak z rękawa, opowiadał niestworzone historje, wzniecając kaskady srebrnego śmiechu rozbawionych panienek. W pogodnym, wesołym nastroju płynęły szybko kwadranse wieczornego posiłku.

Przy herbacie, kiedy zapas dowcipów Zylicza był już na wyczerpaniu, Zeńka przypomniała Siennickiemu obietnicę opowiedzenia niesamowitej historji cerkiewnego upiora.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Samochody gdzieindziej i w Polsce

Urząd statystyczny Rzeszy Niemieckiej ogłosił w tych dniach ciekawe i bardzo przejrzyste wykresy, obrazujące stan motoryzacji w Stanach Zjednoczonych i w Europie.

Pierwsze miejsce w tej tabeli zajmują Stany Zjednoczone, gdzie jeden samochód przypada na 5 mieszkańców. Drugie miejsce zajmuje Francja z 22 mieszkańcami na jeden samochód, trzecie Anglja, czwarte Danja, piąte Szwajcarja, szóste Belgja, siódme Szwecja, ósme Norwegja, dziewiąte Holandja. Po Niemcach, które zajmują dziesiąte miejsce, mając w końcu roku 1934 jeden samochód na 75 głów ludności, idą po kolei: Włochy, Finlandja, Hiszpanja, Czechosłowacja i Austrja. Na Austrji, gdzie jeden samochód przypada na 175 mieszkańców, wykres się kończy, gdyż w następnych państwach liczba mieszkańców, przypadających na jeden samochód, jest tak wielka, że chcąc ją przedstawić graficznie, musianoby sporządzić bardzo wielki wykres. Najgorzej w Europie przedstawia się pod tym względem Polska. U nas jeden samochód przypada na 1262 mieszkańców.

Niemniej interesująco przedstawia się wykres, przedstawiający ilość samochodów, przypadającą na jeden kilometr kwadratowy powierzchni poszczególnych państw. Tutaj pierwsze miejsce zajmuje Anglja, gdzie na każdy kilometr kwadratowy powierzchni państwa przypada 711 samochodów. W innych państwach na jeden kilometr kwadratowy powierzchni przypada samochodów: w Stanach Zjednoczonych 303, we Francji 343, w Niemczech 185, w Belgji 623, w Danji 270, w Czechosłowacji 77, w Szwajcarji 239, w Holandji 405, w Polsce 7.

Motoryzacja w krajach zamorskich jest stosunkowo słabo rozwinięta w porównaniu z państwami Europy i Stanami Zjednoczonemi, jednak rzadko gdzie jest tak słaba, jak w Polsce.

Zaniedbanie nasze w tym względzie omówił dokładnie w komisji budżetowej Sejmu, na posiedzeniu 17 stycznia r. b. pos. Witold Staniszkis z Klubu Narodowego.

Księgi handlowe rzemieślników

Związek Izb Rzemieślniczych R. P. komunikuje, że termin ważności zapisów od dnia 1 stycznia 1935 r. w uproszczonej księdze handlowej został przedłużony wyłącznie dla rzemieślników posiadających karty rzemieślnicze, do dnia 28 lutego b. r., t. zn., że o ile rzemieślnik do dnia 28 lutego zaświadczy w Izbie Rzemieślniczej księgę, urzędy skarbowe nie będą kwestjonowały dokonanych w nich zapisów buchalteryjnych od początku b. r.

Dzięki temu ustępstwu ze strony min. skarbu, każdy rzemieślnik może we właściwym terminie zaopatrzyć się w swej lokalnej Izbie w uproszczoną księgę handlową, która stanowić będzie podstawę dla wymiaru podatku przemysłowego i dochodowego. Księgi wraz z instrukcją zostały w odpowiedniej ilości rozesłane przez Związek Izb do wszystkich Izb Rzemieślniczych.